Rok XI. Nr 152 (2958)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 30 czerwca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesje) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Ruch katolicki

Kongres Eucharystyczny w Radomiu

Wielkiem świętem dla diecezji sandomierskiej jest I Kongres Eucharystyczny w Radomiu pod protektoratem Ich Em. Kardynałów Aleksandra Kakowskiego i Augusta Hlonda oraz J. E. księdza Franc. Marmaggiego, nuncjusza papieskiego, zwołany przez J. E. ks. Włodzimierza Jasińskiego, biskupa sandomierskiego.

Radom wygląda odświętnie. Dworzec kolejowy, specjalnie na Kongres gruntownie odnowiono wewnątrz i zewnątrz i przyozdobiono w zieleń i barwy narodowe i papieskie; także w mieście z tej racji odrestaurowano wiele domów. Balkony toną w zieleni, a na niektórych wystawiono obrazy święte; w oknach i witrynach sklepowych kolory narodowe i papieskie, z gmachów samorządowych i państwowych, upiększonych w zieleń, rzęsiście nocą iluminowanych, powiewają flagi Polski i Watykanu. 20.000 małych chorągiewek narodowych i papieskich wetknięto w 8-kilometrowy łańcuch girland, owijający słupy telegraficzne.

W sobotę jeszcze odbyły się próby zorganizowanych chórów i orkiestr pod batutą ks. prof. Krawczyka. Również w sobotę ksiądz biskup Paweł Kubicki, sufragan sandomierski, poświęcił dzwony dla kościoła farnego oraz dokonał otwarcia Powszechnej Wystawy Kościelnej w gmachu seminarjum nauczycielskiego przy ul. J. Słowackiego 17.

W niedzielę przybył do Radomia gospodarz Kongresu, Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński. Przy jednej z triumfalnych bram na placu 3-go Maja został uroczyście powitany przez Kapitułę Katedralną sandomierską i Kapitułę Kolegjaty opatowskiej w pełnym komplecie w asyście licznego kleru. Witali tak że Dostojnego Pasterza przedstawiciele samorządu, władz państwowych, wojskowych, przedstawiciele miejscowych organizacyj. Piękne pienia religijne wykonały chóry i orkiestry.

Wieczorem odbyło się pierwsze przedstawienie w wielkiej hali pt. „Tajemnica Mszy św." Calderona. Grali artyści z Poznania. Ponadto przygotowywane jest wystawienie „Obrony Częstochowy". Kina miejscowe wyświetlają filmy treści religijnej: „Golgota", „Deszcz Róż", „Król Królów".

Komisje — biura Kongresu, w liczbie 19, działają bardzo sprawnie.

czyzn na temat „Eucharystja a mężczyzna" (ks. dr. Tomalka). Specjalne kazanie dla bardzo licznie zebranej młodzieży wygłosił ks. Sobański na temat „Eucharystaja a młodzież".

Od samego rana ze wszystkich stron kompanje z chorągwiami, orkiestrami, z księżmi na czele zdążały do Radomska, tak, że całe miasto wypełniło się morzem głów. Przybyły kompanje nie tylko ze wszystkich parafij ziemi radomszczańskiej lecz i z najdalszych zakątków diecezji częstochowskiej. Już od rana ustawiły się one do wielkiej procesji eucharystycznej, a mimo zmęczenia i trudów na wszystkich twarzach uczestników tej wielkiej manifestacji religijnej, jaką był kongres, malowała się szczera wiara i radosny entuzjazm. Liczba uczestników w drugim dniu kongresu była jeszcze większa niż dnia poprzedniego i wynosiła koło 30.000 osób.

Wzmagający się na całym świecie ruch katolicki, będący świadectwem niewyczerpanych sił Kościoła katolickiego, zawdzięcza swój rozwój Ojcu św. Piusowi XI, natchnionemu kierownikowi nawy Piotrowej.

Jednocześnie z Kongresem odbywał się w Radomsku Zlot Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej z okręgu radomszczańskiego i piotrkowskiego. Stowarzyszona młodzież ze sztandarami uczestniczyła w procesji Eucharystycznej, a po południu zgromadziła się na rynku przed farą, gdzie wysłuchała referatu sekretarza generalnego ks. dr. St. Czajki na temat: „Organizacje SMP kuźnią wielkich charakterów".

W diecezji częstochowskiej

W dniach 25 i 26 bm. w Radomsku odbył się z inicjatywy J.E. Ks. Biskupa Kubiny, pod honorowym protektoratem Pasterza diecezji Częstochowskiej, oraz p. wojewody łódzkiego Jaszczołta i p. kuratora okręgu szkolnego J. Gadomskiego, IV Kongres Eucharystyczny diecezji częstochowskiej.

Wspaniale udekorowane miasto, przybrane czterema bramami powitalnemi, w pierwszy dzień Kongresu, t. j. dn. 25 czerwca, z entuzjazmem oczekiwało przybycia J. E. Ks. Kubiny, który przybył do Radomska o godz. 6-ej po poł. Dostojnego Pasterza witało liczne duchowieństwo (około 60 księży) oraz niezliczone rzesze wiernych.

Tegoż dnia, o godz. 6 i pół, nastąpiło otwarcie Kongresu w kościele farnym. Po odśpiewaniu uroczystego „Veni Creator" wspaniałą procesję dookoła kościoła do zewnętrznego ołtarza celebrował w asyście licznego duchowieństwa J. E. Ks. Biskup Kubina. Asystę honorową stanowili: pan Starosta radomszczański Woyciechowski ip. pułk. Wójtowicz. W końcu procesji Najśw. Sakrament został wystawiony na specjalnie na kongres zbudowanym ołtarzu przed kościołem parafjalnym.

W niedzielę o północy uroczystą Mszę św. w kościele paafjalnym odprawił ks. kan. Jankowski z Brzeźnicy. W czasie tej Mszy św. jak i licznych następnych udzielano stale tysiącznym rzeszom wiernych Komunji św., zaś o godz. 5-ej rano w obu kościołach odbywały się nabożeństwa oraz kazania dla poszczególnych stanów; w kościele parafjalnym dla tysiącznych rzesz niewiast na temat „Eucharystja a niewiasta" (ks. Sawicki), a w kościele klasztornym dla licznych zastępów mężczyzn na temat „Eucharystja a mężczyzna" (ks. dr. Tomalka).

TŁO DEMONSTRACYJ ANTYKATOLICKICH W ULSTERZE

Podniosłe chwile wspaniałych manifestacyj religijnych katolickiej Irlandji podczas zakończonego właśnie Kongresu Eucharystycznego w Dublinie zakłócone zostały przykremi wieściami o antykatolickich demonstracjach (krwawych nawet w kilku miejscach) protestanckich mieszkańców Ulsteru, tj. północnej części Irlandji, nie objętej granicami wolnego państwa Irlandji (Saorstat Eirean) i zależnej od korony angielskiej.

Organizacja tych demonstracyj spoczywała — jak dochodzą wieści — w rękach t. zw. „oranżystów" („orangemen"), tajnego dziś stowarzyszenia politycznego protestantów na ziemiach irlandskich. Irlandczycy są narodem głęboko katolickim. Protestantyzm reprezentuje przeważnie element napływowy, osiadły w Irlandji (szczególnie północnej) od czasów kolonizacji bardzo intensywnie prowadzonej przez Anglję za doby Reformacji i walk katolickich Stuartów z protestanckim domem brunświckim, zwłaszcza z Wilhelmem III Orańskim. Za czasów tego ostatniego, gdy rozgromiony został Jakób II Stuart, szukający ucieczki i pomocy w katolickiej Irlandji, wśród protestanckich kolonistów angielskih w Irlandji powstało stronnictwo zwolenników Wilhelma III, popularnie od jego nazwiska nazwane „orange men" — oranżystami.

Działalność tego stronnictwa, które następnie za cel postawiło sobie nietylko obronę interesów domu brunświckiego, ale i walkę z katolicyzmem irlandzkim, krwawemi się zapisała zgłoskami w dziejach Irlandji i Kościoła katolickiego w tym kraju. Szczególnie pamiętne jest okrutne prześladowanie katolików przez „oranżystów" bezpośrednio po ogłoszonej w roku 1930 t. zw. „emancypacji katolików".

Jak nieludzką i straszną była ówczesna antykalicka akcja „oranżystów" świadczy fakt, że nawet rząd londyński uznał za słuszne sparaliżować ją przez rozwiązanie organiacji „orange mon'ów" w roku 1532. Związek ten jednak nie przestał istnieć, lecz zreorgganizował pod wodzą ks. Cumberland jako związek tajnych lóż. Wprawdzie w r. 1j36, na skutek interpelacji posłów irlandzkich w parlamencie angielskim rząd brytyjski ponownie zarządził likwidację lóż oranżystów, jednak organizacja ta tajnie przetrwała do naszych czasów, wielokrotnie dając znać o swojem istnieniu przez urządzanie rozruchów antykatolickich. Historja ostatnich stu lat zanotowała ich bardzo wiele.

Dziś widzimy nowe ślady jej egzystencji.

ODZNACZENIA PROFESORÓW W DORPACIE

TALLIN. PAT. — Poseł polski Libicki udekorował dzisiaj z okazji 300-lecia uniwersytetu w Dorpacie rektora Koppa wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, dziekana uniwersytetu Uluotsa komandorją II klasy, profesora Puusepa i dr. Ney komandorjami III-ej klasy.

JUTĘ MARNĄ I BAWEŁNĘ ZASTĄP NASZYM MOCNYM LNEM! JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Konferencje w Lozannie i Genewie

ROZMOWA HERRIOTA Z VON PAPENEM

PARYŻ. PAT. — Korepondent Havasa donosi z Genewy, że podczas dzisiejsęego spotkania Herriota z kanclerzem Papenem rozpatrywano zagadnieia, dotyczące obu państw.

Kanclerz Rzeszy domagał się rewizji tej części traktatu wersalskiego, która dotyczy granic wschodnich, następnie równości zbrojeń i sprowadzenia sił zbrojnych do obecnego poziomu sił Rzeszy. Rozmowa ministrów handlu Niemiec i Francji nie doprowadziła do żadych wyników. Spotkanie francuskiego ministra skarbu z niemieckim trwało przeszło dwie godziny. Po tych wszystkich rozmowach Herriot zwołał posiedzenie delegacji francuskiej celem sformułowania ostatecznego stanowiska, jakie zajmie delegacja francuska w dniu dzisiejszym lub jutrzejszym.

KOMUNIKAT NIEMIECKI

LONDYN. PAT. — Sensacją dzisiejsezgo przedpołudnia był oficjalny komunikat, w którym oświadcza, że przedstawienie wczorajszej rozmowy delegacji francuskiej, niemieckiej i angielskiej przez prasę francuską było fałszywe.

Według delegacji niemieckiej, na zebraniu tem Mac Donald skierował do kanclerza Papena zapytanie, czy Niemcy ze swej strony mogłyby cokolwiek uczynić w celu doprowadzenia do końcowego załatwienia sprawy.

W odpowiedzi kanclerz Papen — według komunikatu niemieckiego — oświadczył:

Zaufanie w świecie może być przywrócone tylko wowczas, jeżeli państwa zwycięskie zdecydują się usunąć dyskryminacje, stworzone przez taktat wersalski. Jeżeli w ten sposób przywrócona zostanie równość praw Niemiec oraz bezpieczeństwo, wówczas kanclerz będzie uważał za możliwe by Niemcy uczestniczyły przez zapłacenie pewnej sumy we wspólnym wysiłku, zmierzającym do odbudowy gospodarki światowej. Oczywiście warunkiem tego — powiada komunikat — musiałoby być całkowite przywrócenie równowagi gospodarczej Niemiec i świata.

DWIE KOMISJE

LOZANNA. PAT. — W dniu dzisiejszym na posiedzeniu szefów delegacyj państw zapraszających oraz innych delegatów tych państw uchwalono utworzyć dwie komisje: pierwszą, która oficjalnie nazywa się biurem, składa się z przewodniczącego Mac Donalda i z jednego reprezentanta sześciu mocarstw zapraszających. Zadaniem „Biura urzędowego komunikatu" jest badanie obecnego stadjum sprawy odszkodowania w świetle przygotowawczych studjów, któe już zostały dokonane. Biuro wezwane jest do przedstawienia w najkrótszym czasie raportów, które zawierać będą zalecenia dla szefów delegacyj mocarstw zapraszających.

Druga komisja, złożona z ministrów handlu sześciu mocarstw zapraszających, mazbadać kwestję zarządzeń koniecznych dla załatwienia trudności ekonomicznych i finansowych, które wywołały lub które grożą przedłużeniem kryzysu swiatowego.

Prace tej komisji posłużą do przygotowania konferencji ogólnej, która ma w bardzo niedalekiej przyszłości zbadać tę kwestję. Przewodniczącym tej komisji, której zadaniem jest przygotowanie przyszłej konferencji londyńskiej mianowany został Hymans.

BANKRUCTWO KONFERENCJI

LONDYN. PAT. — Naogół w Londynie konferencja lozańska uważana jest za skończoną i panuje przekonanie, że bankructwo konferencji przykryte zostanie na zewnątrz wyborem komisji, której zadaniem będzie czynić w ciągu lata próby ponownego zbliżenia poglądów dla umożliwienia odbycia na jesieni już to nowej sesji konferencji lozańskiej, już to międzynarodowej konferencji ekonomicznej w Londynie.

Wskazują także na fakt, że von Papen wybrał właśnie dzisiejszą rocznicę podpisania pokoju wersalskiego, ażeby wywołać jak największy efekt swoją deklaracją.

DEKLARACJA VON PAPENA

LONDYN. PAT. — Deklaracja von Papena w Lozannie sprawiła w Londynie wielkie wrażenie i aczkolwiek pisma popołudniowe nie zamieszczają jeszcze komentarzy, to jednak z samych tytułów wynika, że akcja niemiecka stanowi pewnego rodzaju przykrą niespodziankę. Agencja Exshange Telegraph komentuje deklarację Papena, jako postawienie przez Niemcy na porządku dzienym kwestji rewizji granic Pomorza i Gdańska. W kołach urzędowych brytyjskich brak jeszcze narazie informacji od delegacji brytyjskiej w Lozannie.

KONFERENCJA PRASOWA

GENEWA PAT. — W dniu dzisiejszym zapadły w Genewie uchwały, zmierzające do zwołania w szybkim czasie międzynarodowej konferencji reprezentantów prasy celem zdabania problemu rozbrojenia moralnego. Postanowienie to zapadło ze względu na wielką rolę, jaką prasa odegrywa w rozwoju stosunków międzynarodowych. Celem konferencji międzynarodowej prasy byłoby m. in. zbadanie pożyteczności zawarcia konwencji pomiędzy organizacjami dziennikarskiemi różnych krajów.

Konwencja prowadziłaby m. in. kontrolę nad prawem odpowiedzi i sprostowań, umożliwiającą organizacjom dziennikarskim zwalczanie fałszywych wiadomości oraz zapobieganie i zwalczanie wszelkich ekscesów, zmierzających do zakłócenia stosunków międzynarodowych.

W Niemczech

MAGDEBURG. PAT. — W Strassfurcie w regencji magdeburskiej przyszło dzisiaj podczas pogrzebu komunisty, zamordowanego przez hitlerowców do krwawych starć między komunistami a policją.

Policja użyła kilkakrotnie broni palnej. Trzech komunistów zostało zabitych, kilkunastu rannych, w tem 7-miu ciężko.

BERLIN. PAT. — Przed zamkiem cesarskim wczoraj odbyła się manifestacja nacjonalistycznych korporacyj studenckich Heimatsbundu i organizacyj młodzieży narodowej przeciwko traktatowi wersalskiemu. W manifestacji uczestniczył książę August Wilhelm, syn byłego cesarza, oraz komendant narodowo - socjalistycznych szturmówek major Schmitt, obaj w mundurach partyjnych. Mowę wygłosił poseł narodowo - socjalistyczny Alfred Rosenberg, mąż zaufania Hitlera, atakując ostro Polskę.

Po manifestacji doszło do burzliwych starć między nacjonalistyczną młodzieżą akademicką a policją, która gumowemi pałkami rozproszyła manifestantów. Zaburzenia przybrały wieczorem charakter groźny, wobec czego wezwany został większy oddział policji z karabinami, który zlikwidował zajścia

Samolot na falach oceanu

PARYŻ. PAT. — W ostatniej części swego kablogramu Hausner zaznacza, że przez całe nieskończenie długie dwa dni nigdzie nie ujrzał ani jednego okrętu. Był tak wyczerpany, iż tylko z najwyższym wysiłkiem przeglądał horyzont, oczekując już prawie bez nadziei ocalenia.

Nastąpiła noc pełna koszmarów i halucynacyj. Przed wyobraźnią przesuwały się rodzina, przyjaciele, składy żywności i rzeki, pełne słodkiej wody. Wreszcie nastąpił świt. Hausner obudził się z gorączkowych snów, a równocześnie głód i pragnienie dawały się we znaki ze zdwojoną siłą.

Nagle na horyzoncie ukazał się szybko zbliżający się punkt. Z południa w kierunku samolotu Hausnera płynął okręt. Nadzieja kazała lotnikowi zapomnieć o pragnieniu, głodzie i wyczerpaniu. Wyszedł z kabiny, wdrapał się na najwyższy wystający ponad wodą punkt kadłubu i zdjąwszy koszulę, powiewał nią jak gdyby chorągwią, dając sygnały. Okręt zbliżył się na taką odległość, że widział sylwetki ludzi, ruszające się na pokładzie. Był pewien swego ocalenia. Jednak okręt nagle zaczął maleć i rozbitek z najwyższem przerażeniem i rozpaczą zrozumiał, że go nie zauważono.

Ogarnęła go ponownie bezsilność. Z trudem wszedł do kabiny i pozostał bez ruchu do wieczora. Już zaczęło się ściemniać, kiedy na południowym zachodzie zarysowała się znnw czarna masa okrętu. Widział już, jak kilka wielkich lamp zaświecono. Okręt tak się zbliżył, że Hausner rozpoczął z całej siły krzyczeć i wołać o pomoc. Nikt go jednak nieusłyszał i wkrótce i ten okręt znikł w ciemnościach.

Ogarnęła go bezwzględna rezygnacja. Starał się zasnąć. Gorączkowy półsen, pełen halucynacyj, osłabił go jeszcze bardziej. Wreszcie usnął i obudził się o świcie.

Dzień był cudowny. Morze spokojne. Samolot płynął lekko po niskich falach. Hausner nie ruszał się z miejsca. Stracił już wszelką nadzieję i już nie rozglądał się po horyzoncie. Myślał nawet o odebraniu sobie życia, a kiedy ujrzał kilka rekinów, ostrożnie krążących koło jego schronienia, zamknął oczy, chcąc uniknąć tego widoku.

Lotnik zasnął powtórnie. Ze snu wyrwał go silny wstrząs. Samolot kołysał się niebezpiecznie. Hausner wysunął głowę i ujrzał znów statek, zbliżający się z dużą szybkością w stronę samolotu. Pomimo tylu rozczarowań lotnik ostatnim wysilkiem wszedł na najwyższą część kadłuba i rozpoczął znów z całej siły powiewać koszulą. Brakło mu sił, mimo to nie ustawał. Po chwili stwierdził z najwyższą radością, że statek zbliża się z każdą chwilą. Znów energicznie rozpoczął powiewać koszulą. Po tylu zawodach nie wierzył w ocalenie, mimo to nieustannie poruszał tą zaimprowizowaną chorągwią. Wreszcie zrozumiał, że ze statku ujrzano go i że statek płynie wprost w jego kierunku. Każda minuta oczekiwania wydłużała się w nieskończoność. Na kilkadziesiąt metrów przed samolotem statek zatrzymał się. W kilka minut potem spuszczono na morze szalupę, która podpłynęła blisko do samolotu. Lotnik ześlizgnął się z trudem do łodzi.

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się

działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpieli brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

Landwarów

i

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna

WILNO, MICKIEWICZA 4.

Skąd powstała nazwa Lipków

W przededniu wojny polsko - tureckiej, grupa ludzi nieokreślonego pochodzenia zyskuje nazwę Lipków i pod tem imieniem wchodzi do historji. Skąd powstała ta nazwa, nikt dotychczas powiedzieć nie mógł. Jedni historycy twierdzą, że oddziały Lipków składały się z czeremisów i renegatów rusinów i polaków, drudzy nazywają ich semiatami, inni zaś są zdania, że byli to wyłącznie wychodźcy tatarzy litewscy. Jak zwykle prawdy trzeba szukać pośrodku.

W skład oddziałów Lipków wchodzili tatarzy nohajscy, z Białogrodu, Dobrudży, tatarzy osiedleni na prawym brzegu Dniestru, czeremisi, wołosi, kozacy, renegaci rozmaitych narodowości, wykolejeńcy i poszukiwacze przygód, którzy w czasie zamieszek płodzą się, niczem grzyby po deszczu. Były jednak oddziały, w których służyli wyłącznie tatarzy litewscy i chorągwie te występowały na linji bojowej przeciwko swym współwyznawcom, jak np. chorągwie Krzysztofa Szachmancera, Bohdana Koryckiego, Aleksandra Szeżuckiego.. Inne zaś, o mieszanym składzie, czy też mające na swem czele tatarów wołyńskich lub litewskich, przeszły na stronę turków

O ile jednak później tatarzy rdzennie litewscy, jak również wołyńscy, wiernie służyli Rzeczypospolitej, świadczy Konstytucja r. 1676 i stosunek do nich króla Jana Sobieskiego, który zwrócił im wszelkie odebrane przedtem przywileje i dobra (1678 r.), a rotmistrza Samuela Krzeczewskiego mianował pułkownikiem nadał mu majątek Kruszyniany (pow. grodzieński). i jadąc na Sejm grodzieński, gościł u niego.

Historja nas uczy, iż często od narodowości, stojącej na czele wojska, wszystkie narody, wchodzące w skład tego wojska noszą nazwę ludu przewodniczącego, tak Mongołowie w swych najazdach na Europę zwą się Tatarami od narodu im przewodniczącego.

Wracam atoli do tematu tego artykułu.

W dociekaniu pochodzenia słowa Lipki, słyszałem wersję, iż słowo to jest tatarskie i oznacza olśnionych, uwiedzionych. Orjentalista p. Szachno - Romanowicz z wersją tą nie zgadza się, twierdząc, że takiego słowa nigdy nie spotykał i że bezwzględnie nazwa ta pochodzi od miejscowości. A zresztą Tatatarzy lit. sami siebie nigdy Lipkami lub jakiemś in. tatarskiem imieniem nie nazywali, chociażby przez to, że zapomnieli swego języka; również w podaniach ludowych, w starych dokumentach i książkach, pisanych od ręki z przeszłych stuleci, takiego słowa nie znaleźć. Nasuwa się przypuszczenie, że nazwa Lipków rzeczywiście powstała od miejscowości, Lipkami zwanej. Prawda, wiosek czy miasteczek z tą nazwą w Polsce jest bez liku, lecz w tym wypadku trzeba wziąć pod uwagę jeno miejscowości, znajdujące się na Podolu, gdzie powstała nazwa Lipków. Taka osada jest dotychczas i sądzę, że od niej właśnie pochodzi to słowo.

Tatarzy w pierwszym okresie swego przesiedlenie na Litwę, mając krewnych i bliskich w Ordzie, podtrzymywali z nimi stosunki, lecz z biegiem czasu łączność z Ordą poczęła zanikać, a natomiast pielgrzymka do Mekki i Medyny sprzyjała nawiązaniu stosunków z Turkami, pośród których nierzadko znajdowali dawnych wychodźców ze stepów podolskich i z Litwy.

Gdy za panowania Zygmunta III nastąpiła reakcja i ograniczenie praw Tatarów, niezadowoleni znaleźli sobie wyjście, emigrując utartą drogą przez Chocim do Turcji. Emigranci osiedlali się w Azji w okolicach Brussy, przy ujściu rzeki Kyzył - yrmaku, na żyznych polach Dobrudży, w Budżaku, Białogrodzie.. W te czasy w Białogrodzie wrzało jak w ulu. Roiło się tam od ordyńców, kozaków, czeremisów i renegatów różnych wyznań i narodowości. Największego znaczenia nabiera Białogród w r. 1660, t. j. w czasy zbliżenia Turcji z kozakami. Z Białogrodu wysyłali się gońce do Tatarów litewskich, pobudzając ich do przesiedlenia się do Turcji. Gremjalnemu wychodźtwu z Litwy opierały się kobiety, albowiem sporo tatarów, nie znalazłszy w Turcji ziemi obiecanej, wracało na Litwę, a opowiadania ich o życiu i doli kobiecej, wcale nie zachęcało do wędrówki i przygód, związanych z życiem tułaczem.

Więcej podatnymi okazali się Tatarzy wołyńscy z Ostroga, Połonnego, Juwkowców materjalny stan których był znacznie gorszy, niż ich ziomków na Litwie.

Wiedząc jednak, że o stosunkach panujących w Turcji, nie śpieszyli zbytnio do niej, przeciwnie, więcej uśmiechało się im spokojn e życie pod opieką Rzeczypospolitej, chociażby ta opieka była problematyczną. Najstosowniejszem miejscem dla znośnego życia był lewy brzeg Dniestru, który de jure należał do Rz. P. Otóż na południe od teraźniejszego miasteczka St. Uszycy, w 15 kil. od niej jest głęboki jar, środkiem którego przepływa rzeczka Kara-Jacz, wpadająca do Dniestru; przy wylocie jaru, po obydwóch stronach Kara-Jaczu powstała osada tatarska. Miejsce dla osady, wybrano sprytnie lewy bowiem brzeg Dniestru w tem miejscu dominuje nad brzegiem Besarabji, otwierając daleki widnokręg sama zaś osada doskonale się ukryła od wzroku zbójeckich band, włóczących się po stepach, rozłożywszy się w dolinie i przytuliwszy się do stromych zboczy jaru.

Znalazłem się w tej wiosce przypadkowo podczas rewolucji w Rosji i spędziłem w niej parę dni. Nikt z włościan oczywista o czasie powstania osady powiedzieć mi nie mógł. Ludność nazywa siebie ukraińcami i twierdzi, że w Lipczanach (obecna nazwa) zamieszkiwały wygasie w końcu 19 stulecia rodziny szlacheckie Kurbanowiczów i Aburdowiczów (nazwiska tatarskie); rysy twarzy większości ludności wskazują na pochodzenie nieslowiańskie.

Na wysokim brzegu jaru dotychczas przechowały się ślady nasypu, który odgradzał pewną część urwiska i stanowił prawdopodobnie wał dla straży, nieustannie sprawiające j wartę i pilnującej, aby ludność nieoczekiwaną napaścią ze strony stepów nie była zaskoczona. Na niezwykle stromych zboczach jaru od strony osady leży kilka płaskich głazów, a w jednem miejscu położone są w taki sposób, iż można dopuścić, że kamienie te kiedyś służyły schodami i dopomagały przy komunikacji ludności wioski z załogą forteczki.

Wzgórze po drugiej stronie jaru nosi nazwę mogił tatarskich. Skąd ta nazwa powstała nikt mnie objaśnić nie potrafił, trzeba jednak myśleć, że był tam kiedyś cmentarz muzułmański. Jar, jak również dolina przy ujściu Kara - jaczu obficie zadrzewiona, przyczem lipa jednakże ma przewagę. Nazwa rzeczółki Kara - jacz, albo Kara - gacz jest tatarskie, pierwsze oznacza czarny, głodny, drugie czarne drzewo i nazwa ta prawdopodobnie była dana przez ordyńców lub czeremisów, bo jak już przedtem wspomniałem, tatarzy, zamieszkali na Wołyniu i na Litwie mowę swą utracili.

Wziąwszy wszystko powyższe pod uwagę, trzeba przyjść do wniosku, że właśnie Lipki — Lipczany były pierwszą osadą tatarów wołyńskich, i, że nadawszy jej nazwę Lipków od wielkiej ilości rosnących tam drzew tego rodzaju i mając ciągłe stosunki z początku z Białogrodem i innemi osadami, a potem z turkami, musieli przecież miejscu swego zamieszkania dać jakąś nazwę.

Lipki - Lipczany, zawdzięczając swemu położeniu geograficznemu zmuszone były odegrywać rolę stacji pocztowej. Wszelkie listy z osad w Białogrodzie, Budżaku i całego szeregu innych położonych nad Dniestrem, jak również listy i nakazy Halil - baszy z Sylistrji dochodziły do Lipków, a stamtąd już wiezli je tatarzy dalej, kierując się na Bar, St. Konstantynów, Ostróg, docierając prawdopodobnie do Litwy.

Temu właśnie zawdzięczając, poczęto tatarów z Lipków, wiozących listy, nazywać Lipkami. I do takiego stopnia nazwa ta utrwaliła się, że i dotychczas w turcji Tatarów litewskich zwą Lipkami.

Z biegiem czasu osada Lipki, pod wpływem miejscowym otrzymała końcówkę „any", (Kołtiużany, Kiżany, Batuczany), a w końcu wytworzyła się nazwa Lipczany.

Na lewym brzegu Prutu, w 32 klm. od Chocima jest miasteczko Lipkany, założone w 18 wieku; nazwa ta oczywiście powstała od imienia, pod którem byli znani wychodźcy tatarzy i którzy byli pierwszymi osadnikami tej miejscowości. Południowa część tego miasteczka w języku miejscowym zwie się Tatarją. W gminnym urzędzie w Lipkanach ścisłych danych o założeniu osady niema, sprawdzałem to sam w czasie mego dwuchletniego tam zamieszkania; o Lipczanach (nad Dniestrem) być może coś znalazłoby się w archiwum Mohilewa, do powiatu którego Lipczany należą.

Stefan Tuhan - Baranowski.

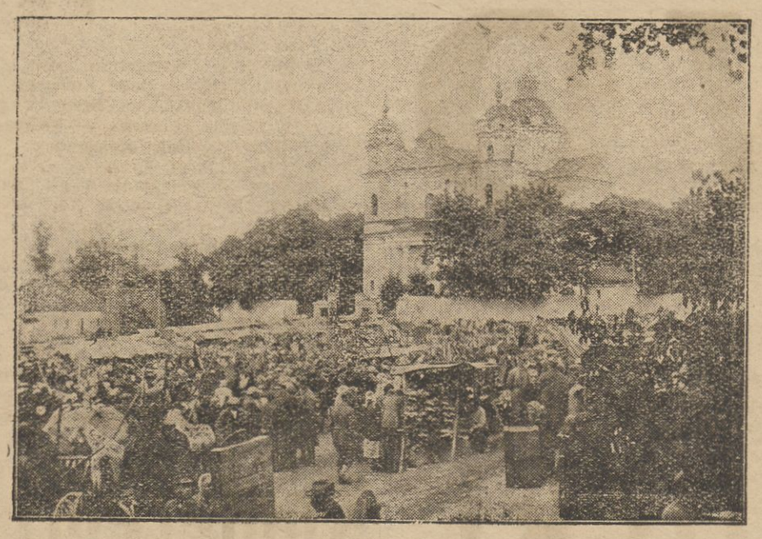

KIERMASZ NA ANTOKOLU

Ostatni z dorocznych kiermaszów wileńskich, wielki, odpustowy na św. Piotra i Pawła.

Minął Kaziuk, minął św. Jerzy i św. Jan. Budy i stragany z obwarzankami, serami, zabawkami i przeróżnem dobrem kiermaszowem, raz jeszcze zjechały tym razem na plac przy kościele św. św. Piotra i Pawła apostołów.

Ogólne oblicze kiermaszów wileńskich zawsze jest to samo. Ale kiermasz antokolski ma swój własny koloryt, bodaj obok Kaziukowego, najbardziej tu tejszy nasz kiermasz. Z dalekich wsi ciągnęły na parę już dni przedtem wozy. Na tych wozach przybyły do Wilna samodziały, płótna wybielane i delikatne, kilimy piękne i wzorzyste, obrusy, chodniki i sztuki lnianego materjału.

Miał rację mądry gospodarz i żołnierz waleczny generał Żeligowski, mówiąc, że len to nasze bogactwo.

Ale nie tylko bogactwo, lecz i piękno. Piękno prostoty, piękno niewiadomego artyzmu.

Kilim kupiony na kiermaszu antokolskim przemawia poezją melancholijnych pól, utkanych kwieciem i ożywionych ruczajem. Kilim taki nie razi oczu, raczej koi, uspakaja wzrok. Geomeryczne wzory przeszły jak tradycja z matki na ciotkę. Długie zimowe wieczory pracowicie tkały czyjeś ręce te wzory. Piosenka smutna i zadumana ożywiała godziny pracy...

I teraz w blaskach czerwonego słońca leżą stosy kilimów, wędrują z rąk do rąk, do domów miejskich, aby ozdabiać i o pracowitej wsi wileńskiej przypominać.

Taki to ten kiermasz antokolski. Zbliża wieś do miasta, raczej miasto do wsi pociąga. Za małe pieniądze kupić można promienie słońca, które len ożywiało, płótna szuszyło i bieliło.

Dokoła szumi tłum kiermaszowy. Piwo, kwas, woda sodowa, leje się strugami.... Pierwszy prawdziwie letni gorący dzień.

Budzi się tęsknota za wsią. Uciec z miasta, gdzieś w pola, gdzie cień gruszy na miedzy rosnącej i wiatr po zbożu wiejący ochłodzi i orzeźwi.

Na wieś, na wieś!...

T. C.

Schyllok dziśnieński przed Sądem

Proces lichwiarza przed sesją wyjazdową w Dziśnie

Jak już zapowiadaliśmy, w ubiegły czwartek i piątek w położonej nad Dźwiną Dziśnie odbyła się po raz pierwszy od czasu odrodzenia Rzeczpospolitej sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego z Wilna.

Sąd wyjechał w składzie następującym: przewodniczący wiceprezes p. Brzozowski, p. Sienkiewicz i p. Zaniewski. Rolę oskarżyciela publicznego pełni podprokurator Stetkkiewicz.

Pomimo, że był to wogóle pierwszy przyjazd Sądu Okręgowego do Dzisny, tak sędziowie jak i towarzyszący im sekretarz sądu oraz występujący w obronie Żylińskiego adw. Neyman, nie przypuszczali, iż przyjazd Sądu wywoła w tem mieście tak wielkie zainteresowanie.

Ciasna, bo zaledwie z dwóch pokoi składająca się sala, nie mogła formalnie pomieścić publiczności, która od początku do końca śledziła z zainteresowaniem przebieg procesu.

Przez cały zaś czas trwania procesu tak osoby członków sądu, jak i obrońcy były przedmiotem ogólnego zainteresowania.

O nich i o oskarżonych tylko mówiono.

Być może, że do takiego zainteresowania się procesem przyczyniła się również sama osoba oskarżonego.

Kim bowiem jest Wincenty Żyliński, dla sądzenia którego sprowadzono specjalnie Sąd z Wilna i na którego rozprawę powołano aż 75 świadków?

Przedewszystkiem jest to, a raczej był do niedawna, właściciel poważnego kapitału, który rozpożyczał go potrzebującym, mieszkańcom Dzisny i jej okolic, każąc sobie wzamian płacić wcale słone procenty, dochodzące w niektórych wypadkach do 22 proc. miesięcznic.

Lichwiarz w całem tego słowa znaczeniu.

Znała go z tej strony cała ludność Dzisny, a pomimo to udawało mu się prowadzić temanipulacje przez całe cztery lata.

Podczas przewodu sądowego wina Żylińskiego została uwidoczniona w całej rozciągłości.

Szczególnie wielkie wrażenie na sali wywołał incydent, gdy jeden z doprowadzonych przez Żylińskiego do bankructwa niejaki Jan Pieczura, człowiek sędziwy, podczas zeznawania przed Sądem podniósł ręce do góry i zwracając się w stronę Żylińskiego zawołał: „Panie Żyliński, doprowadziłeś mnie wraz z dziećmi do żebraczej torby, a więc pozywam cię za to przed Sąd Boży".

Dalszym kłątwom świadka przeszkodził przewodniczący, który przywołał go do porządku.

Tak samo niekorzystnie dla oskarżonego zeznawali i inni świadkowie — poszkodowani których było około sześćdziesięciu.

Po dwudniowem prawie posiedzeniu przewodniczący ogłosił zamknięcie przewodu sądowego, poczem rozpoczęło się przemówienie stron.

Ostre, jak pchnięcie klingi, posypały się w stronę oskarżonego słowa prokuratora, który przedstawił go jako niebezpiecznego pająka, zarzucającego sieci na swe ofiary i jako dla takiego żądał wymiaru surowej kary.

Po przemówieniu obrońcy adw. Neymana nastąpiła replika po zakończeniu której Sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok, mocą którego uznał Żylińskiego winnym inkryminowanego mu przestępstwa i skazał go na 3 lata więzienia zamieniającego dom poprawy z zaliczeniem 10 miesięcy aresztu prewencyjnego.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Opieka Rodzicielska przy gimnazjum im. E. Orzeszkowej

Trudno wyliczać cele i zadania Op. Rodzicielskich, działających na terenie rożnych szkół — bo cele i zadania te są i bardzo liczne i bardzo wielkie, a dobrze zorganizowane, Op. Rodz. mogą z wielką korzyścią tak moralną jak i materjalną pracować dla uczącej się młodzieży. Starsze pokolenie wychowane w innych warunkach, względnie w innych dzielnicach kraju, w których najmniejszy nawet związek był przez zaborców uważany za komórkę przyszłego buntu — niezawsze może dzisiaj docenia wartość działań Op Rodzicielskich na terenach szkoły — nie znając zadań i celów tejże

Jako jeden z pracowników Op. Rodzicielskiej gimn. E. Orzeszkowej, sam z początku odnoszący się może nawet krytycznie do działalności tych Opiek — dzisiaj jestem jej wielkim zwolennikiem, bo pomoc Opiek dla biednej, uczącej się młodzieży jest wielka, a przecież obowiązkiem nas wszystkich jest wychować naszą „przyszłość" zdrową tak pod względem moralnym, jak i fizycznym i tutaj Op. Rodzicielskie, pracujące zgodnie z gronem profesorskiem, wiele mogą zdziałać na polu wychowawczem i pomocy finansowej, oraz ułatwić pracę nauczycielstwu.

Nie wyliczam celów i zadań — o tych niech mówią czyny:

— Opieka Rodz. gimn. E. Orzeszkowej udzieliła przez przeciąg 2-ch lat biednym uczenicom jako zapomogi bezzwrotne na opłatę wpisowego 3550 zł., oraz 2400 zł. pożyczek na tenże cel

— Zakupiono dla gimnazjum lampę kwarcową za 1100 zł., z leczniczych promieni, której za kilkanaście groszy korzystają uczenice w myśl wskazówek dr. Boguszewskiej.

— W kolonji letniej w Kukawce nad Wilją zakupiono za 3000 zł. na stałe dla gimnazjum Orzeszkowej 2 pokoje na kolonje dla uczenic tegoż gimnazjum.

— Wydano, względnie wystarano się o obiady i śniadania dla biednych uczenic tylko w jednym roku w ilości 1600 obiadów i 4680 śniadań.

— Za pobyt i utrzymanie biednych i nie domagających się na zdrowiu uczenic na kolonjach letnich zapłacono około 3000 zł. w Kolonjach brało udział przeszło 100 uczenic.

— Utrzymywano korepetytorkę dla udzielania bezpłatnej pomocy w nauce słabszym uczenicom.

— Zaopatrywano świetlicę w pisemka.

— Różne znaczne datki na cele harcerstwa, wycieczki krajoznawcze, oświata i t.p. zawsze stosownie do środków były przyznawane.

— Niezapominano też o pozaszkolnej opiece nad młodzieżą, jej wychowaniem, bytowaniem, czy to na stancjach, czy nawet u rodziców

To cząstka tych prac — a może ktoś zapyta — skąd na te cele czerpano środki?

Złotowe miesięczne opłaty przez rodziców wpłacane na cele Op. Rodz., udzielona przez b. ministra Pracy i Op. Społ. płk. Prystora zapomoga w sumie 3500 zł. niewielkie zasiłki na kolonje z Wydziałów Pracy i Op. Społ. Województwa Wileńskiego i trochę z różnych imprez — to wszystko, a przedewszystkiem praca członków.

Dlatego też odchodząc na inne stanowisko i na inne kresy czuję się w obowiązku na łamach Szanownego Pisma podziękować za współpracę tym wszystkim, którzy nieszczędząc trudów, wiele czasu bezinteresownie poświęcili pracy dla młodzieży — specjalnie zaś:

— Pani Staniewiczowej, dyrektorce gimn. E. Orzeszkowej, której nigdy nie brakowało na zebraniach, a Jej zgodna współpraca z Op. Rodzicielską i cenne wskazówki, były wielką pomocą i ułatwieniem w pracy.

— Pani Szaniawskiej, niestrudzonej kierowniczce działu żywnościowego i kolonij letnich, oraz działaczce na każdem polu pracy dla młodzieży. Jej zawdzięczają biedne uczenice te bezpłatne śniadania i obiady.

— Pani Rodziewiczowej, byłej dyrektorce gimn. E. Orzeszkowej i Pani Burhardtowej, które nie szczędziły sił i pracy w opiece pozaszkolnej i oświatowej.

— Panu Pułkownikowi Wasilewskiemu i wszystkim biorącym czynny udział w pracy Op. Rodz. gimn. E. Orzeszkowej.

Szczęść Boże w dalszym pomyślnym rozwoju tej tak celowej pracy.

Mr. Myrek Karol pułkownik.

Na pokładzie Zeppelina

Przed kilkunastu dniami olbrzymi sterowiec „Hr. Zeppelin" odbył lot nad Anglją. Oto jak opisuje ten lot jeden z korespondentów dzinników niemieckich, który wziął udział w tym locie:

Zeppelin pruje przestrzeń powietrzną nad Anglją. Na wysokości 500—600 metrów wygląda jak olbrzymie cygaro powleczone srebrną łuską. Sześć potężnych motorów, umieszczonych po bokach olbrzyma, hucz yi grzmi tak głośno, iż echo — choć słabe — dochodzi uszu ludzi, którzy wybiegli z domostw na szosę przyglądając się pędzącej na zachód apokaliptycznej zjawie.

W gondoli statku powietrznego w rozmaitych jej przedziałach gości w tej chwili kilkunastu pasażerów, udających się do Ameryki. Śród nich kilka pań zwolenniczek silnych emocyj.

Z przedziału sypialnego, urządzonego z konfortem i nie różniącego się wyglądem i umeblowaniem od kabin transatlantyckich, wyszły trzy młode panny. Angielki w kolorowych pyjamach. Weszły po wąskich schodkach wiodących na górę, ku drzwiom, otworzyły je i stanęły odrazu w olbrzymiej trzysta metrów długiej hali — w samem wnętrzu powietrznego potwora. Stały na małej platformie, od której biegła poprzez cały korpus statku wąska metalowa deska. Hen, daleko w końcu tego trzystametrowego chodnika, majaczyły zarysy kabiny sterowej u tyłu okrętu. Nad głową pasażerek, wokoło nich i pod niemi krzyżowały, splatały się ze sobą, olbrzymie elipsy rusztowania metalowego, tego szkieleta statku, na którym rozpięta była srebrno-żółta nawpół przezroczysta tkanina.

Żółtawe, fantastyczne, nieprawdopodobne światło wypełniało całą przestrzeń kabiny, jakby groty podziemnej. Odbijając się od powłoki balonu, światło słoneczne, przełamując się w pyle aluminjowym, którym okryto powłokę, sprawiało niezwykły efekt czegoś nieziemskiego.

Nieziemsko też brzmiała muzyka tych przestworzy, tajemniczy, melodyjny przyśpiew, który wydawały drgające z naprężenia druty i liny statku. Coś jakgdyby daleka melodja trącanych delikatnie harf.

W tę eteryczną melodję wdzierały się basowe niskie dźwięki motorów. Jak ryk lwa, grzmot chorału organowego wibrował odgłos niewidocznych sześciu potężnych motorów Maybacha, umieszczonych grupami po trzy z każdego boku.

W krótkich odstępach czasu przerywał melodję motorów i rusztowań ostry, wysoki ton dzwonków telegraficznych, sygnałów z kabiny nawigacyjnej gdzie mieścił się mózg, kierujący tem wszystkiem.

Gęsiego, jedna za drugą wkroczyły Angielki na wąski chodnik. Pod niemi, pod chodnikiem, — parę metrów świetlnej pustki, a dalej poprzez plątaninę pajęczą wiązań przeświecała żółta ściana balonu. Od czasu do czasu w ścianie widać było okno o szybie z zielonawego, przezroczystego szkliwa. Pochyliwszy się wdół, dostrzegły pasażerki przez okno, głęboko pod sobą, oddalone parę set metrów, śmiesznie małe i nierealne rysy łąk, lasów, rzek.

KUPUJ WIEJSKIE SAMODZIAŁY. RATUJĄC ROLNICTWO —RATUJESZ SIEBIE

O pismach nieznanych Wyspiańskiego

(Na marginesie VI tomu „Dzieł")

Jak wiadomo, jesteśmy społeczeństwem bogatem w talenty, ale ubogiem w zdolności organizacyjne. Talenty często marnieją nie poddane więzi organizacyjnej i sprawności technicznej. Jeżeli wśród talentów, fenomen jakiś siłą własnych natchnień i własnej pracy, dokona dzieła wielkiego — nie potrafimy zazwyczaj to dzieło skupić, utrwalić i otoczyć opieką społeczną.

Takim wyjątkowym fenomenem był w Polsce Wyspiański. Na trzech szlakach sztuki polskiej wznosił własne gmachy, stawiał oryginalne dzieła: teatr, literatura i malarstwo na imię tym dziełom.

Z trzech gmachów twórczości Wyspiańskiego, nie wykończonych w całości z powodu przedwczesnej śmierci twórcy, pewnego uporządkowania — jak to niedawno informował p. Leon Płoszewski, — doczekał się gmach jego sztuki plastycznej przez wydanie wspaniałego „Album malarskiego" i zwięzłej pracy prof. Szydłowskiego o Wyspiańskim — plastyku. Ale reszta jego testamentu, jako plastyka, czeka jeszcze na realizację. Mowa tu o witrażach: Kazimierz Wielki, Św. Stanisław, Henryk Pobożny, Polonia, Śluby Jana Kazimierza — w witrażach, które miały być wykonane w szkle i umieszczone w katedrze, a pozostały dotąd w kartonach.

W innej dziedzinie jego twórczości — teatrze, pomimo tradycji krakowskich teatrów i samego Krakowa, gdzie Wyspiański stale przebywał, nie osiągnęliśmy większych zdobyczy. Autor dokładnie opracowywał swoje scenarjusze, brał pod uwagę całość koncepcji inscenizacyjnej, co ułatwiał mu znakomicie fakt łączenia w swoim darze twórczym zdolności poetyckich i malarskich, ale nigdy nie udzielał wskazówek bezpośrednich przy wystawianiu swoich dzieł na scenie. Stąd brak żywego słowa instruktywnego, stąd brak tradycji, zaakceptowanej przez twórcę licznych dzieł scenicznych. Wartością teatrzu Wyspiańskiego była niesłychana wprost możliwość koncepcyj inscenizacyjnych. Po za koncepcje tradycyjne, oparte na drukowanych wskazówkach autora, żaden prawie teatr nie wyszedł. Nikt nie pokusił się, by teatr Wyspiańskiego ożywić zaktualizować, by był on — jak chciał sam autor — zamieniem wieku, przekrojem czasów i ludzi, wielką sceną świata wypadków rzeczywistych i świata myśli autora.

Szczycimy się tem, że Wyspiański stworzył **swój** teatr i obok teatru Słowackiego, są to dotychczas dwie oryginalne formy sztuki teatralnej w Polsce. Ale poza świadomość tego faktu nikt nie wyszedł. Żadnej realizacji artystycznej w sensie ustalenia repertuaru fundamentalnego z dzieł Wyspiańskiego dla teatru polskiego, dotąd nikt nie stworzył. Marnujemy zasoby sztuki dramatycznej, tak jakbyśmy byli krezusami w twórczości scenicznej, gdyż jest wprost przeciwnie, gdy poza kilku nazwiskami średniego talentu dramato-pisarskiego, i to już z epoki minionej, czasy współczesne nie przynoszą nam żadnych rewelacyj w tej twórczości.

Wreszcie trzecia dziedzina jego sztuki: literatura. Liczne wydania jego dzieł poszczególnych, nie wyczerpały ogromnych zasobów jego twórczości. W głowie Wyspiańskiego, aż się roiło od pomysłów. Jednemu ze swoich przyjaciół wyznał, „kto przyzwyczajony do myślenia, u tego koło myśli nie zatrzymuje się tak łatwo. I tak oto siedzę, lub leżę, a myśli przewalają mi się przez głowę, niby strumień. Zasypiam i śnią mi się dramaty, jakieś niby moje i nie moje. A obudziwszy się, zapominam je. Znowu kłębią się myśli".

Z tej pracy myśli, z wyjątkowej wprost wyobraźni twórczej powstały, liczne, niedokończone, niestety, dzieła, raczej fragmenty, świadczące o sile i rozpiętości tej fantazji i tej myśli twórczej. Z prawdziwem wzruszeniem bierze się do rąk pozostałe fragmenty, niewykończone z powodu przedwczesnego zgonu autora. Wypełniają one **tom szósty** dzieł zbiorowych Wyspiańskiego, ukazujących się nakładem „Bibljoteki Polskiej" w Warszawie.

Dzieła te zaczęły się ukazywać w roku 1923 pod redakcją prof. Tadeusza Sinki. Od tomu szóstego zmienia się osoba redaktora. Tom ten został przygotowany do druku z dużym pietyzmem przez p. Leona Płoszewskiego. Wydawca obiecuje nam jeszcze w bieżącym, 1932 roku, dalsze dwa tomy: VII-my z rapsodami „Cydem" i drobnemi wierszami, oraz VIII-my, zawierający pisma prozą i studjum o Hamlecie. Pozostanie jeszcze do wydania korespondencja, o charakterze rewelacyjnym, którą gromadzi p. Włodzimierz Żuławski.

Pełne wydanie dzieł Wyspiańskiego ukaże go nam we właściwem świetle, jako poetę i wypełni dotkliwą lukę na tym odcinku jego twórczości.

* * *

O mowo polska, ty ziele rodzime,
niechże cię przyjmę w otwarte ramiona.
Ty będziesz kwieciem tych pól ubarwiona,
ty ozdobą żywiczną lasów,
ty zbożnym kłosem na roli,
ty utęsknieniem wszystkich czasów,
pojmująca, czująca, co boli.

— — — — — — — — — — — — —

O mowo polska, ty czujny odzewie
serdecznych żalów, utrwalony w śpiewie.

Ten hymn o mowie polskiej wyjmuję ze wspomnianego tomu VI-go dzieł Wyspiańskiego, tomu, który zbiera w jedną całość wszystkie pozostałe fragmenty jego twórczości z lat ostatnich przed śmiercią, z wyjątkiem tego, co poeta kazał zniszczyć, lub sam zniszczył. Byłoby tego znacznie więcej. Ale i to co pozostało, często tylko na kilku kartkach papieru, świadczy o locie twórczym niebywałym, o tężyznie poetyckiej wprost przedziwnej. Piętno pomazańca, człowieka natchnionego, legło nawet na fragmentach jego wielkiej twórczości. To nic, że kiedy dochodziło do pełnej realizacji dzieła, zawodziło czasami rzemiosło, zawodziła umiejętność łatwego wypowiedzenia wichury przeżyć, widzeń, pomysłów.

Ów tom fragmentów, zawiera dzieło jedno prawie że skończone, zamknięte w sobie i stygmatem wielkości zaznaczone. To „Zygmunt August" pierwotnie „Barbarą" nazwane, a oznaczone też imieniem obu królestwa.

Przejmująca to tragedja króla i jego małżonki. Wyspiański z przedziwną zręcznością sprzęga ze sobą dwa wątki, miłosny, liryczny, osobisty dramat króla w walce z otoczeniem o prawa Barbary do korony królowej małżonki i ogólny, państwowy dramat o dojście do unji dwojga narodów.

W konstrukcji scen dramatycznych Wyspiański wątek liryczny dał za tło dramatu dziejowego: po katastrofie osobistej króla, po śmierci Barbary, przychodzi akt Unji Lubelskiej. Dziwnym smutkiem i melancholją owiany jest ów wielki akt państwowy. Poprzedza go katastrofa rodzinna,która podnosi króla na wyżyny dojrzałego męża stanu. Jakaś dostojność, jakaś mądrość, zrodzona z osobistego nieszczęścia owiewa słowa i poczynania królewskie. „Sic astra volunt" mówił król, gdy umierała Barbara... „Sic astra volunt", powtarzał, gdy stawał akt wiekopomnej unji.

Bóg nas próbuje czy wiary są szczere
i tych wierzących wieczyście — wyzwala.

Zarówno jak „Zygmunt August" tak i „Król Kazimierz Jagiellończyk" i „Jadwiga — Hedvigis" wprowadzają do twórczości Wyspiańskiego nowy motyw: Wielkie Księstwo Litewskie i stosunek dziejowy obu narodów.

WCZORAJSZE IMPREZY SPORTOWE W CAŁEJ POLSCE

WYŚCIGI I ZAWODY KONNE W WILNIE

Szerokie masy Wileńszczyzny, nie ostatecznie zdają sobie sprawę z tego, że stare Wileńskie Towarzystwo Wyścigowe, dzisiejszy Turf - Klub — jedna z najstarszych placówek polskich w Wilnie — ma swoją historję, swe tradycje i zasługi w przeszłości, i doniosłe zadanie w teraźniejszości.

Zadaniem jego jest: selekcja materjału dla hodowli odpornego konia wojskowego, i wyrobienie tężyzny jeźdźców ,— oficerów kawalerji i artylerji.

Wyścigi wogóle selekcjonują dzielność wierzchowca. Wyścigi przeszkodowe sprawdzają tężyznę jeźdźca — wyrabiają prędką decyzję i przyzwyczajają jego, spotykać się oko w oko z niebezpieczeństwem, a więc zalety, wysoko cenione na wojnie. Konkursy są sprawdzaniem racjonalnego wyjeżdżania i opanowania konia użytkowego.

Jak bardzo niebezpiecznym sportem są wyścigi przeszkodowe, pokazuje fakt że T-wa asekuracyjne, które przyjmują pasażerów statków transoceanicznych, Zeppelinów, aeroplanów, a nawet łodzi podwodnych, odmawiają ubezpieczenia na wypadki w stipelczezach.

Pozatem wyścigi wychowują hodowców. Kto nie poznał konia, w długim stażu treningu i sportu wyścigowego ten nie ma prawa uważać się za kompetentnego w sprawie hodowli koni i głos w niej zabierać — bo nie rozumie, gdzie szukać dzielności i odporności o którą dzisiaj w hodowli chodzi przedewszystkiem.

Takie są zadania Wileńskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni i Sportu Konnego.

Tradycją i celem jego, jest służba ojczyźnie.

Założone w 1858-ym roku (na przyszły rok obchodzić będzie 75 lecie istnienia) — miało ono już po 5 latach pierwszą okazję, stanąć do niej w poważnej chwili. Członkowie jego poszli w r. 63 na Sybir lub śmierć męczeńską. Niedobitków pochwytali kozacy w lasach.

W czasach powstaniowych za czasów rosyjskich, pełniło nasze T-wo wyścigowe konspiracyjnie obowiązki T-wa Rolniczego, zawieszonego przez władze zaborcze, urządzając wystawy rolnicze, a nawet drobnego przemysłu włościańskiego.

Nadszedł rok 1920 — dwunasty z rzędu prezes Towarzystwa ś. p. Antoni Alexandrowicz, dopomagał w organizowaniu partyzantów Dąbrowskiego, późniejszy 13-ty pułk ułanów wileńskich, pod zwycięskie sztandary Marszałka, — który swą żelazną wolą wrócił nam Wilno.

Stare, a zasłużone nasze Towarzystwo Wyścigowe, którego mam zaszczyt być 13-tym z rzędu prezesem, — nie mogło dostąpić wyższego odznaczenia, jak to, że najzasłużeńszy obywatel Polski, wybawca Wilna, Marszałek Piłsudski, przyjął godność naszego Prezesa Honorowego.

Pomni tego zaszczytu, pod jego godłem staramy się, żeby nasz tor wyścigowy nie ustępował pod względem technicznym żadnemu torowi przeszkodowemu, ani w kraju, ani zagranicą.

Teatrum nasze jest biedne, — przypomina obóz cygański, — ale tor technicznie stoi na wysokości,i nie boi się porównania.

Trzy rzeczy przedewszystkiem warto widzieć na torze:

Poważne przeszkody wyścigowe, które mimo to, przedstawiają maximum skoczności. (Są one prototypem przeszkód, które się teraz spotyka na wszystkich torach kraju).

Stopniowanie wymóg, przez założenie trzech różnych torów przeszkodowych: lekkiego, średniego, i ciężkiego. I wreszcie, na wyścigach przeszkodowych i zawodach, racjonalną jazdę, tak zwany „system włoski", przyjęty przez naszą kawalerję, który w ujeżdżaniu konia, zrobił najjaskrawszą rewolucję i przewalutowanie pojęć, jakie kiedykolwiek miały miejsce, — zupełne przeciwieństwo do tego, co było przedtem.

Trzy były etapy w ewolucji jeździectwa od wieków. Wynalezienie siodła, wynalezienie strzemion i tryumfalny pochód systemu jazdy naturalnej Caprillego.

Do tej ostatniej chwili, jeździec starej szkoły, tak zwanej maneżowej, tracił wiele sił konia na posłuszeństwo jego w sztucznej postawie.

Caprilli osiągnął możliwość równie zupełnego posłuszeństwa, przy utrzymaniu, a nawet możność powiększenia) wydajnościkonia, a także rozszerzył pole konnej jazdy w ogóle, przenosząc ją także z równiny manežu na nierówny teren i na przeszkody, — co dla starego systemu było nieosiągalne.

Jednem słowem, stara szkoła robiła z konia baletnika. Nowa szkoła naturalna którą można oglądać u nas na przeszkodach wyścigowych i na placu konkursowym, robi z konia lekkoatletę.

Dla tego też pragnąłbym, żeby nasi młodzi koledzy w sporcie i każdy, kto interesuje się sportem konnym tłumnie przybywali na tor obserwować.

Każdy znajdzie tam i odczuje — ducha jazdy polskiej, — ducha kawaleryjskiego z pod Kirchholma, Chocima, Wiednia, Samosierry, Wagramu, Krechowiec Kaniowa, Rarańczy, — które jej dało miano najlepszej kawalerji świata. Tak ją nazwał wielki Napoleon, — ale i wrodzy nam ludzie nauki, naprzykład uczony rosyjski generał Puzyrewski.

Pamiętnym jest dzień pod Warszawą, kiedy polski wódz naczelny i tężyzna polskiej armji, własną piersią zatrzymał wschodnią czerwoną lawinę. — która Europie całej i jej kulturze niosła niechybną zagładę.

Opowiadał mi generał Dreszer wrażenie francuskiego oficera sztabowca-historyka, z komisji gen. Weyganda (nazwiska niestety nie pamiętam).

Gdy nasza kawalerja gnać zaczęła bolszewika, i starszyzna przychodziła do niego pytać, czy niezbyt ryzykowne to, i czy nie należypowstrzymać impet kawalerji — stary wiarus rozgrzewał ich jeszcze bardziej, — mówiąc, że to najszczęśliwsza chwila jego życia, kiedy danem mu było oglądać własnymi oczyma, najpiękniejszy prawdziwy pościg kawalerji.

Takiemu pościgowi jazdy, żadna siła na świecie się nie oprze, mówił. To jest ta nieuchwytna, siła ducha kawaleryjskiego w boju!

Tę tężyznę polskiej jazdy w pokojowem igrzysku oglądać można obecnie na torze w Pośpieszce.

W wścigach weźmie udział pułkownik Rómmel, jeden z najlepszych jeźdźców świata, wciąż czynny w siodle, który w tym roku obchodzi 20-tą rocznicę swych pierwszych laurów na Olimpjadzie w Sztokholmie i dłuższą jeszcze rocznicę jazdy wyścigowej

Drugi czempion jazdy wyścigowej w Polsce por. Tuński, mimo zgłoszenia się nie może brać udziału w wyścigach gdyż został ranny w rękę. Jeżeli więc Bóg deszczu Iuppiter Pluvius pogodne nam pokaże oblicze przybywajcie na Pośpieszkę. Pozostało jużniewiele dni.

Hr. Józef Breza

DWA REKORDY ŚWIATA

TRIUMF KUSOCIŃSKIEGO I HELJASZA

POZNAŃ. PAT. — W meczu lekkoatletycznym Wiedeń — Poznań Kusociński zaatakował rekord światowy Nurmiego na 4 mile angielskie. Próba dała wynik pomyślny. Świetnie dysponowany Kusociński ustanowił nowy rekord świata z wynikiem 19:02,6, przybywając do mety w doskonałej formie i stylu. Rekord Nurmiego został pobity aż o 13 sek. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła wynik owacyjnie.

W ten sposób Kusociński pobił już dwa rekordy światowe Nurmiego — na 3000 metrów i na 4 mile angielskie.

W kilkanaście minut później zawody przyniosły drugą olbrzymią niespodziankę. W pchnięciu kulą Heljasz pobił oficjalny rekord świata, należący do Niemca Hirschfelda, osiągając świetny wynik 16,05 m. Rekord Hirschfelda wynosił 16,04.

Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny

WIEDEŃ — POZNAŃ

POZNAŃ. PAT. — Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Wiedeń — Poznań przyniosły szereg wspaniałych wyników:

Wyniki techniczne zawodów:

100 m. — pierwszy Lechner (Wiedeń) 11 sek, drugi Biniakowski (Poznań) 6 2 m.

400 m. — 1) Riegner (Wiedeń) 4 8 sek. 2) Biniakowskki (Poznań) 50 sek.

800 m. — 1) Lesiczi (Poznań) 1:58,2 nowy rekord okręgu poznańskiego, 2) Rosenkrantz (Wiedeń) 2:01,.

5000 m. — 1) Miarkas (Poznań) 15:20 8, 2) Schindler (Wiedeń) 6 2 m.

110 m. przez płotki — 1) Langmayer (Wiedeń) 16,01 sek., 2) Beschka (Wiedeń), 3) Gancarz (Poznań), 4) Marciniec (Poznań). Obaj Polacy zdyskwalifikowani z powodu przywrócenia kilku płotków.

Skok wzwyż — Zeitelhofer (Wiedeń) 172, a w rozgrywce 175. Drugie i trzecie miejsce zajęli poznańczycy Drzycimski i Goiński po 172.

Skok o tyczce — 1) Troksch (Wiedeń) 372. Drugie i trzecie miejsce Adamczyk (Poznań) 350 i Langmayer Wiedeń) 350.

Rzut dyskiem — 1) Janausch (Wiedeń) 45,26 m. 2) Heljasz 44,89 m.

Rzut kulą — 1) Heljasz (Poznań) 16,05 — rekord światowy pobity o 1 cm.

Rzut oszczepem. 1) Turczyk (Poznań) 61,95, 2) Mikrut (Poznań) 60,24.

Skok w dal. 1) Plutner (Wiedeń) 6,70, 2) Bauer (Wiedeń) 6,69.

Sztacheta olimpijska — 80:200:400:200 — 1) Poznań w czasie 3:40,6, 2) Wiedeń o 10 m. w tyle.

W ogólnej punktacji zwyciężył Wiedeń 63 i pół pukty przed Poznaniem, który osiągnął 55 i pół punktów.

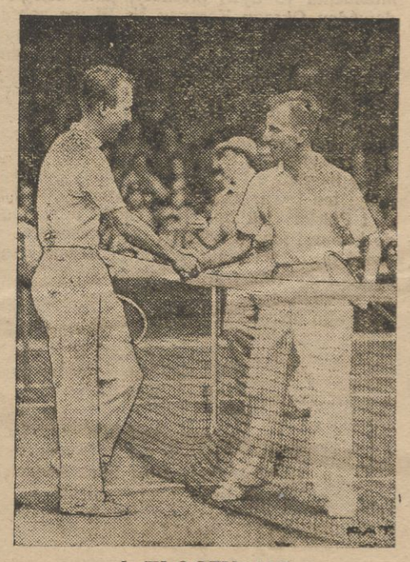

I. TŁOCZYŃSKI

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH

WARSZAWA. PAT. — Wisła pokonała Polonjz 2:1 (1:0).

KRAKÓW. PAT. — Cracovia wykonała Polonję 2:1 (1:0).

JĘDRZEJOWSKA — TŁOCZYŃSKI POKONANI

LONDYN. PAT. — Wczoraj we środę jędrzejowska i Tłoczyński pokonani zostali przez parę francusko - australijską Siegart — Hopman w dwóch setach 6:4, 6:4. Obecna ich porażka usuwa ostatecznie Polaków z dalszych gier w Wimbledon.

1 PP. LEG— OGNISKO 4:2

Zanosiło się na sensację. Do przerwy prowadziło Ognisko zdobywając prowadzenie z karnego egzekwowanego przez W. Wasilewskiego.

Nie przewyższało, a prowadziło.

Po przerwie wyrównanie pada też z karnego. Przewaga wojskowych rośnie. Pawłowski opuszcza skrzydło i wraca na łącznika. Jego zagrania ze Zbroją daplon. Dwie pod rząd bramki. Ogniska już niema. Tylko się broni i w tym okresie Naczulski strzela czwartą bramkę. Zanosi się na gorszą porażkę Ogniska, gdyż atak wojskowych gra doskonale wspierany wydatnie przez bocznych pomocników. Puzyna słabszy i zagrania jego nie są skuteczne.

W ostatnich minutach gry Sobolewski przebija się i strzela ostro. 4:2. Wynik zostaje bez zmiany. Wojskowi grali, po przerwie doskonali. Ognisko wypadło blado.

Sędziowanie p. Sznajdera wypadło blado. Skrzywdził obydwie drużyny słuchając się zbyt publiczności.

Publiczności dużo. *(t).*

V dzień wyścigów konnych

P. Nitosławska — Maciejowska zwycięża w konkursie hippicznym. — Por. Bohdanowicz na „Zbir" w gonitwie im. Marszałka Piłsudskiego.

Nareszcie tłoczno na Pośpieszce.

Konkursy hippiczne pań oraz wielka gonitwa im. Prezesa Honorowego Turf-Clubu Marszałka Józefa Piłsudskiego przyciągają tłumy, zwłaszcza że pogoda piękna.

Przez tłumy kiermaszowe na Antokolu z trudem przeciskają się przepełnione Arbony, pojazdy konne, taksówki. Wszyscy denerwują się, chcąc zdążyć na tor, a tu — jak na złość — ani przejść ani przejechać.

Nie wszyscy zdążyli na konkursy hipiczne pań. A było to widowisko (że użyjemy tego zwrotu) niezwykle ciekawe. Wszystkie panie wykazały tyle brawury i takie opanowanie konia, że chwilami zapominało się iż to jadą słabe niewiasty.

Pani M. Nitosławska — Maciejowska odniosła zasłużone i zdecydowane zwycięstwo przechodząc trudny parcours na „Negrze", bez błędu. Drugie miejsce też jej przyznano na „Rycerzu" — 4 pkt. karne. Trzecią z 7 pkt. karnemi p. H. Benisławska na „Żmiji". Ponadto wstęgi zdobyły panie J. Bydelska na „Łamaga" i K. Bohdanowiczówna na „Talar".

Prezes Turf - Clubu hr. J. Breza wręczył zwycięzczyniom nagrody, publiczność zaś dołączyła do tego oklaski.

Nadmienić należy, że specjalny pech prześladował we wtorek i środę panią Bydelską, której konie potykały się na lekkich nawet przeszkodach.

A propos pech Por. Bohdanowicza gnębiący go od pierwszego dnia pech opuścił.

Dowodem tego trzy zwycięstwa przyczem jedno, w postaci wielkiej gonitwy z przeszkodami, b. cenne. Zwycięstwa te odniósł por. Bohdanowicz na doskonałych koniach p. Święcickiego, który po fatalnym upadku sam nie może jeździć.

Ponadto — wczorajszy dzień potwierdził naszą opinję o Gizelli. Dosiadana znów przez kpt. Rozwadowskiego szła doskonale i gdyby nie potknięcie się na przedostatniej przeszkodzie.... kto wie, jaki byłby wynik wielkiej gonitwy. W każdym bądź razie obecnie jest Gizella, z koni wileńskich, startujących na Pośpieszce, najpewniejsza.

Wyniki gonitw były następujące:

Płaska na dystans 2400 mtr. Nagr. 500 zł. *Alfa II* J. Abramowicza (j. por. Bohdanowicz) przed *Sierotą* inż. Pomarnackiego.

Alfa uważana była za pewniaka to też totalizator płacił 11 zł.

Gonitwa płaska. Dyst. 1600 mtr. Nagroda 600 zł.

Trzy konie. *Gazimur* D. Czcheidze wygrywa przed *Żupanem* rtm. Pieczyńskiego.

Don Carlos kpt. Rozwadowskiego na szarym końcu. Total. 12 zł.

Gonitwa płaska *Loteryjna*. Dystans 1600 mtr. Nagr. 1500 zł.

Koń zwycięski przechodzi na własność T-wa, które rozlosuje go pomiędzy publiczność (bilety loteryjne a 5 zł.)

Zapisano cztery konie. Wszystkie ładne wyglądają, wszystkie gorące. Wygląda to, jakgdyby denerwowały się, że może trzeba będzie opuścić zaciszny kąt w stajni gospodarza i przejść w obce ręce. Niewiadomo wogóle jakie.

Najbardziej denerwuje się *Wielmożna* płk. Kozierskiego .Przywiązanie do swego pana istajni 4 p. ul. w której wychowała się, jest silniejsze od ambicji sportowej.

Mimo wysiłków jeźdźca Wielmożna nie rusza od startu.

Wogóle z tą gonitwą starter baron Koehli miał nielada kłopot. Siedem falstartów.

Przeprowadził gonitwę*Juljusz* St. Osmolskiego lecz po zawziętej walce na prostej wygrał o pół długości *Geraz* inż. Pomernackiego. *Icaros* Święcickiego był ostatnim.

Totalizator 68 za Geraza.

Gonitwa z płotami. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 600 zł. Wygrywa *Zulus* K. Święcickiego (1 por. Bohdanowicz) przed *Umizgiem* inż. Pomernackiego (j. kpt. Mrowiec).

Tot. 24 zł.

Gonitwa z przeszkodami. Dyst. 3600 mtr. Nagr. 900 zł.

Wygrywa b. ładnie *Zygfryd* rtm. Bobińskiego. Jeździec p. Wojtkowiak trzyma się cały czas w tyle i dopiero na ostatnim zakręcie wysunął konia wygrywając tuż przed publicznością.

Clou dnia wyścigowego. Gonitwa z przeszkodami im. Marszałka Piłsudskiego. Siedem koni. Aż siedem trzebaby powiedzieć.

Trybuny grają na *Gizellę* por. Sołtykiewicza (j. kpt. Rozwadowski) i stajnię p. Święcickiego: *Zbir* pod por. Bohdanowiczem i *Dalja* pod p. Kwiecińskim Pozostałe konie są obstawione słabo. Dystans 3600 mtr. i 14 przeszkód. Trzeba mocnego konia i dobrego jeźdźca żeby wygrać. A warto bo nagroda 3000 zł.

Zawodnicy nie wysuwają się naprzód rezerwując siły koni na drugą połowę gonitwy, mimo to sznur jeźdźców wyciąga się. Potyka się *Zagończyk* kpt. Mrowca i jeździec wraca pieszo. Ten sam los spotyka por. Małuskiego na Dziwie. Gizella obejmuje prowadzenie przed Zbirem i Dalją. Walczą przez cały czas. Zbir zaczyna wysuwać się i w tym momencie, na jednej z ostatnich przeszkód Gizella pada. Pozostają na czole konie p. Święcickiego i daleko za niemi *Irena* rtm. Pieczyńskiego.

Celownik mija *Zbir* pod por. Bohdanowiczem. Publiczność bije brawo. Zwycięzca oprowadza konia przed trybunami. Największe zwycięstwo obecnych wyścigów.

Publiczność rozchodzi się do domów.

Pozostają tylko posiadacze cze biletów loteryjnych łudzących się nadzeją, że piękny kasztan Geraz przejdzie na ich własność. *(t).*

P. S. W WYNIKU LOSOWANIA GERAZ STAŁ SIĘ WŁASNOŚCIĄ P. ST. TOTWENA.

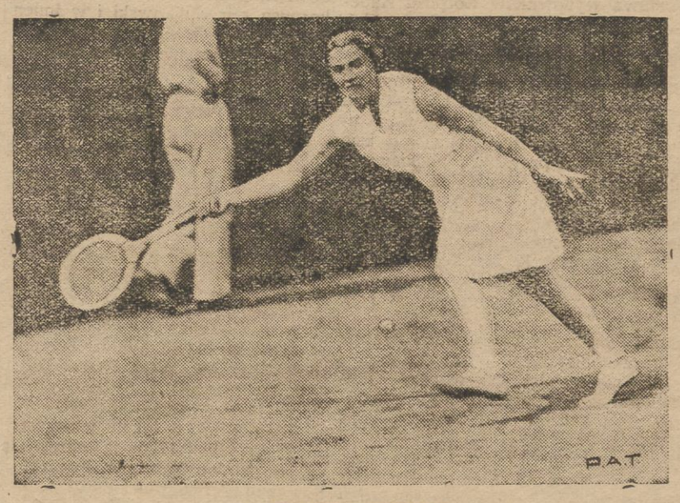

J. JĘDRZEJOWSKA.

DOSKONAŁY WYNIK JASIŃSKIEGO

Przed kilkoma dniami mieliśmy bieg 100 kilometrowy kolarski o mistrzostwo woj. Wileńskiego. Zwycięzca p. Jasiński (Wil. Tw-o C. i M.) uzyskał czas 3 godz. 17 m.

Wyczyn ten, jak się to dało słyszeć spotkał się z krytyką szeregu osób dowodzących, że mistrz Wilna powinien mieć czas niżej 3 godz. 15 m.

Na czem opierają swe „obliczenia". krytycy trudno sprawdzić, zapewne jednak na tem, że jeden z członków T-wa ufundował nagrodę dla zawodnika, któremu uda się osiągnąć czas 3 g. 15 m. Czas ten nie został osiągnięty i nagroda została u ofiarodawcy.

W niedzielę niemal we wszystkich województwach odbywały się stukilometrówki o mistrzostwo. Sprawdzimy więc czasy uzyskane tam z wynikiem p. Jasińskiego.

Łódź — Odartus w czasie 3 g. 28 m. 0,7 sek.

Grudziądz — Polubicki 3 g. 17 m. 42 sek.

Lwów — Kisiel 3 g. 29 m. 16 sek i wreszcie *Warszawa* — Wasilewski 3 g. 16 m. 17 sek.

A tylko mistrz woj. Warszawskiego uzyskał czas lepszy od Jasińskiego. Inni pozostali za nim w tyle o *kilkanaście minut*. Czyż zestawienie to nie jest najlepszą odpowiedzią malkontentom z reguły urągającym wszystkiemu co swoje. Mistrz Jasiński przynosi sławę naszemu kolarstwu, wbrew opinji niezadowolonych. T-wo C. i M. doczekało się z niego pociechy. *(t).*

Koszykarze Ogniska wygrywają

Koszykarze Ogniska rozegrali wczoraj mecz z B—klasowym mistrzem warszawskiego okręgu, drużynę „Ognisko Zw. Osadników Kresowych" wygrywając 32:28.

Warszawiac y słabsi fizycznie wykazali lepsze zgranie i zdolności strzałowe Ognisko — niedyspozycję strzałową.

Spotkanie wypadło b. ciekawie *(t).*

TYGODNIOWA WYCIECZKA PIESZA PO WILEŃSZCZYŹNIE

W dniach 15—21 czerwca Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie im. król. Jadwigi w Wilnie odbyło siedmiodniową pieszą wycieczkę okrężną po Wileńszczyźnie szlakiem: Wilno—Piliszki — Suderwa — Legaciszki —Puhajnia — Troki — Landwarów—Wilno, ogółem 97 kilometrów. W wycieczce wzięły dziuał uczenice wszystkich kursów, oraz pewna część grona pedagogicznego, pod kierownictwem przełożonej Seminarjum.

W połowie wycieczki, w Legaciszkach odbyło się „święto sportowe" szkoły; na dzień ten zjechały do Legaciszek te uczennice, które nie mogły wziąć udziału w wycieczce.

Na program złożyły się gry ruchowe i sportowe: siatkówka i hazena, lekka atletyka (biegi, rzuty i skoki), oraz tańce ludowe. Organizacją „święta sportowego zajęły się pod kierownictwem p. J. Kuleszanki, nauczycielki wychowania fizycznego, uczennice czwartego kursu i zarząd Koła Sportowego. *(t)*

OSTATECZNY SKŁAD REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

Polski Komitet Olimpijski ustanowił ostatecznie skład polskiej reprezentacji olimpijskiej do Los Angelos.

Na czele ekspedycji polskiej stanie p. Hulanicki, znany sportsmen, działacz i dziennikarz sportowy. Lekkoatleci wyjeżdżają w składzie: Weissówna, Schabińska, Kusociński, Pławczyk, Heljasz, W Ameryce dołączy się prawdopodobnie do ekspedycji Walasiewiczówna. Ponadto dojdzie jeszcze Siedlecki, o ile do tego czasu uzyska w ponownej próbie olimpijskie minimum 7700 punktów w 10-boju.

Ekspedycja siermiercza składa się z 6 zawodników oraz trenera Szombatelly'ego.

Ekspedycja wioślarska liczy 7 zawodników: czwórka ze sternikiem, dwójka bez steru i ze sterem.

Ponadto w skład ekspedycji wchodzi gen. dr. Rouppert, jako członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, lekarz kpt. Bartenbach. Ekspedycja wyjeżdża z Warszawy jutro do Gdyni skąd wyruszy na pokładzie polskiego okrętu Pułaski do Nowego Yorku.

Sprzedam —o

krytyczne wydanie „Dzieł Adama Mickiewicza" nakładem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w pięciu tomach oprawnych, Lwów 1896 — 1910, w opracowaniu: Józefa Tretiaka, Wilhelma Bruchnalskiego, Romana Pilata, Piotra Chmielowskiego, Władysława Nehringa i Józefa Kallenbacha — oraz komplet „Chimery" Miriama w dziesięciu tomach, oprawnych w płótno, Warszawa 1901 — 1907. Wiadomość w Administracji.

Ogłoszenie

Klinika Chirurgiczna USB. zawiadamia, że z dniem 1-go lipca b. r. wstrzymuje na okres wakacyjny przyjęcia chorych w ambulatorjum klinicznem. Termin ponownego otwarcia Kliniki będzie w swoim czasie ogłoszony

ROCZNE

KURSY PIELĘGNOWANIA I WYCHOWANIA DZIECI

Egzystujące od 1925 roku w Wilnie.

Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach.

Wykładane są następujące przedmioty:

Anatomja i fizjologja
Higjena i bakterjologja
Patologja ogólna
Higjena dziecka
Opieka społeczna nad dzieckiem
Dyetyka dziecka
Choroby dzieci i pielęgnowanie dziecka chorego
Psychologja i wychowanie
Gry i zabawy

W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechnicy i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. Zapisy są przyjmowane w lokalu Rocznych Kursów Handlowych przy ul. Mickiewicza 22—5, od godz. 5—7 wiecz. codzień oprócz świąt. Telefon 16-02. —o

W porzedniej twórczości Wyspiańskiego był jeden motyw, który łączył Litwę z tą twórczością, ale pobieżnie, z jego całym majestatem wielkości i znaczenia dla Polski, to zagadnienie romantyzmu, zrodzonego tu w Wilnie, i omówienie jego wartości. Bliżej motyw litewski, jeśli go tak nazwać można, odezwał się w twórczości Wyspiańskiego w „Lelewelu". W dramacie tym poszedł Wyspiański za Mochnackim i historjografją polską, która uznała w myśl słusznego stwierdzenia Mochnackiego, że wojna 1831 roku (jak i powstanie 1863 roku), była walką o Litwę i jej przynależność do Polski, że nad Wisłą możemy tylko się bronić, nad Niemnem zaś zwyciężać. Mówiąc inaczej, ideą Lelewela było, cały naród do walki pociągnąć, bowiem w porywie ogólnym, pewność zwycięstwa, w szale romantycznym — siła.

Nieznane dotąd pisma Wyspiańskiego stwierdzają, że odkąd poeta wyszedł poza powstanie i dzieje porozbiorowe, myśl swą nawiązał do początków państwowości i złotego wieku Rzeczypospolitej: wyrazem tego są fragmenty: „Piastowicze" i wymienione już wyżej — na tematy królewskie.

W „Kazimerzu Jagiellończyku" pobrzmiewają nawet echa seperatyzmu litewskiego. Panowie polscy zarzucają Kazimierzowi niedość starań o potwierdzenie praw polskich i pomawiają króla o bliższe sympatje dla Litwy.

Tom ten zawiera ponadto szereg innych fragmentów dramatycznych z przepięknym podtytułem „Śmierć Ofelji" na czele, bardzo sugestyjnym i pełnym lirycznego nastroju.

Ale tom ten nieznanych pism Wyspiańskiego otwiera jeszcze inne perspektywy. Wykazuje on rozszerzenie zainteresowań twórczych Wyspiańskiego na tematy tu, u nas, w Wilnie, bliskie i zawsze aktualne. Już po zaznajomieniu się z utworami może być w odniesieniu do twórczości Wyspiańskiego postawione nowe zagadnienie: jego stosunku do Litwy i objęcia w fantazji twórczej tematu dotąd fragmentarycznie naświetlonego w polskiej twórczości poetyckiej — współżycia dwuch narodów, dramatu dziejowego, który zająwszy miejsce najwyższe w historji, nie został odpowiednio prześwietlony w twórczości.

Fragmentami swojemi na tematy litewskie wyszedł Wyspiański poza czarowny krąg Krakowa, Wawelu, Skałki. Zbliżył się do Stolicy i ziemi Jagiellonów. Zawitał do ogrodu Barbary, zajrzał do komnat Zamku Dolnego, błądził przy księżyciu nad Wilją. Wraz z „Lelewelem" wpadł w wir wypadków powstańczych. Mickiewiczem objął naczelne zagadnienie przewodniczenia narodowi. Fragmentami dramatów na tematy litewskie sięgnął do dna zagadnienia mocarstwowości polskiej, ręka w rękę, ramię przy ramieniu narodów związanych historją, a poróżnionych powierzchownie to postać Mickiewicza po katastrofie rozbioru, w obliczu odbudowy swego państwa.

Dotarliśmy w twórczości Wyspiańskiego do nowych, niezbadanych zakątków jego myśli, pragnień i odczuwań, które zbadać i wyznaczyć im właściwe miejsce, jest zadaniem pilnem i ważnem w obliczu rocznicy 25-lecia jego zgonu.

Proponuję uczcić w Wilnie pamięć Wyspiańskiego, w dniach listopadowych tej rocznicy, wystawieniem „Lelewela" i „Zygmunta Augusta" w teatrach wileńskich. Niejeden widz, niejeden słuchacz stanie przed utworami nie znanemi sobie, a jakże bliskiemi otoczeniem, ludźmi, myślami. Gdy to zbliżenie nastąpi, stanie się Wyspiański cząstką świadomości powszechnej, a najmniej znane z dzieł jego, zbliżą nas do twórcy, co Kraków i Wilno obramieniał jedną myślą, wyrosłą ze wspólnej historji, wspólnych umiłowań i wspólnych celów.

W. Piotrowicz.

Ławnik Kruk pod gradem zgniłych jaj

WILNO. — Wczoraj rano, szefa sekcji nieruchomości miejskich, ławnika Kruka spotkała niemiła przygoda.

W chwili gdy p. Kruk przechodząc ulicą Niemiecką znalazł się u wylotu zaułk. św. Mikołaja, podbiegło do niego kilku żydów, którzy nim zaczepiony zdołał zorjentować się w sytuacji obrzucili go zgniłemi jajami.

Napadnięty kryjąc się od cuchnących pocisków cofnąłsię do jednej z bram, co wykorzystali sprawcy napaści, bowiem zmieszali się z tłumem i po chwili zbiegli.

Wygląd p. Kruka w chwili po wypadku był naprawdę godny pożałowania, bowiem cuchnące jaja zalały mu twarz i ubranie.

Poszkodowany po przebraniu się udał się do policji, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie.

Ławnik Kruk jest przewodniczącym zarządu gminy żydowskiej w Wilnie. W gminie trwa od dłuższego czasu zatarg z pracownikami o udzielanie posad bez zgody związku (!) Strajkujący pracownicy żydowscy mocno rozsierdzeni zachowaniem się zarządu, który wcale się nie przejmuje „groźną“ postawą związkowców i wcale niema zamiaru poddać się pod kuratelę wiecznie z czegoś niezadowolnych pracowników, terorem chcą zmusić do ustępstw. Napaść na p. Kruka miała na celu ośmieszenie go i nakłonienia do rozmów ze związkowcami.

Dzieci sprawcami pożaru

WILNO. — We wsi Markucie gm. przewłockiej w zabudowaniach Ignacego Liśkiewicza wybuchł pożar spowodowany przez dzieci pozostawionych bez opieki. Ogień strawił zabudowania Liśkiewicza, poczem przerzucił się na sąsiednie domy mieszkalne. Dzięki wysiłkom straży pożarnej i ludności pożar po 7 godzinach zdołano zlokalizować. Pastwą płomieni padło 18 budynków gospodarskich i mieszkalnych. W ogniu spaliło się przeszło 200 pudów zboża i 11 sztuk żywego inwentarza. Straty znaczne.

KRONIKA wileńska

CZWARTEK Dziś 30 Św. Pawła Jutro N. Krwi

Wschód słońca g. 3.40

Zachód słońca g. 20.26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Z dnia 29 czerwca 1932 r.

Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: +24.
Temperatura najwyższa: +28.
Temperatura najniższa: +11.
Opad: —
Wiiatr: południowo-zachodni.
Tendencja: stan stały, potem lekki spadek.
Uwagi: Pogodnie — opary.

URZĘDOWA

— Premjer Prystor na otwarciu szkoły. — Wczoraj w Mickunach (pod Wilnem) odbyło się poświęcenie nowej szkoły powszehcnej. W uroczystości wziął udział p. premjer Prystor z żoną, wice-minister W. R. i O. P. ks. Żongołłowicz, wojewoda Beczkowicz, kurator Szeląg owski, przedstawiciele władz samorządowych, miejskich i wojskowych.

— Nowy dyrektor Izby Rzemieślniczej. — Wybrany onegdaj dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. K. Młynarczyk, w najbliższej przyszłości obejmie swe stanowisko.

P. Młynarczyk był dotychczas naczelnikiem drugiego urzędu szkarbowego m. Wlna.

WOJSKOWA

— Nowy dowódca 3 pac-u. — Dowódcą 3 PAC w Wilnie mianowany został ppułk. Bolesław Dziubiński, który już objął onegdaj swe nowe stanowisko.

SZKOLNA

— Palenie papierosów w szkołach. Władze szkolne zamierzają wydać zarządzenie, zabraniające nauczycielom palenia papierosów w gmachach szkolnych. Zarządzenie to ma się ukazać w najbliższym czasie i obowiązywać będzie w przyszłym roku szkolnym. Władze szkolne zamierzają w ten sposób zwalczać wśród młodzieży szkolnej nałóg palenia tytoniu, gdyż stwierdzono, ze przykład płynący zgóry, źle działa na uczniów.

U kobiet w ciąży i młodych matek, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa“ wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Żądać w aptekach

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zgromadzenie członków Towarzystwa Lniarskiego. — W dniu 8 lipca 1932 r., o godzinie 16-ej odbędzie się doroczne zwyczajne Zgromadzenie członków Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia 8 lipca 1932 r. o godz. 18-ej.

Porządek dzieny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z działalności T-wa Lniarskiego w Wilnie za rok 1931—32. 3) Sprawozdanie z działalności Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej za rok 1931—32. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Plan pracy na rok przyszły. 6) Zmiana statutu w kierunku rozszerzenia działalności Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie na obszar całej Polski (w myśl pisma Min. Roln. z dn. 20 maja 1932 r. Nr R. XI — 9/21) i objęcia opieki nad innemi roślinami włóknistemi. 7) Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej T-wa na miejsce wylosowanych. 8) Wolne wnioski. 9) Posiedzenie Zgromadzenia w pierwszym i drugim terminie odbędzie się w gmachu Państwowego Banku Rolnego, Oddziału w Wilnie — Wielka Pohulanka 24.

Zarząd T-wa Lniar. w Wilnie.

Milejkowski zrehabilitowany

Przed kilku tygodniami Szmul Milejkowski ze wsi Poposzki gminy rudzkiej miał zapłacić weksel. Dał sobie wówczas rady: przybiegł do policji i zameldował ,że go napadli, ograbili, że ledwo z życiem uciekł.

Przedwczoraj Szmul Milejkowski przybiegł do policji i zameldował, że go napadli na Kwaszelni i ograbili. Była to prawda. Szmul Milejkowski na dowód pokazał dwa zęby wybite.

RÓŻNE

— Wystawa wydawnictw Korpusu Kadetów. — Z okazji udziału Kadetów lwowskich w uroczystościach strzeleckich w Wilnie oraz złożenia przez abitarjentów Korpusu przysięgi żołnierskiej u stóp M. B. Ostrobramskiej — Korpus Kadetów Nr I ze Lwowa i Towarzystwo Przyjaciół Korpusu Kadetów urządziły wystawę swych wydawnictw w księgarniach Gebethnera przy ulicy Mickiewicza oraz Rutskiego przy ul. Wileńskiej.

We czwartek, piątek i sobotę sprzedaż wydawnictw po cenach rabatowych, a więc „W dziesiątą rocznicę III powstania śląskiego“ — 10 zł. zamiast 12 zł. „Walki o wolność i potęgę Polski“ — 3zł. 40 gr., zamiast 4 zł. 80 gr., inne zaś wydawnictwa od 1 zł. 50 gr. do 50 gr.

— Opłaty na rzecz Czerwonego Krzyża. W związku z pobieraniem opłat od zabaw i widowisk na rzecz Polsk. Czerwonego Krzyża, województwo otrzymało okólnik w sprawie roztoczenia nadzoru nad akcją poboru tych opłat.

Chodzi o zachowanie terminów przez samorządy oraz przez gminy, które nie ściągają podatków od zabaw i widowisk. Punktualne wpłacenie należności winno być ściśle przestrzegane.

BALE I ZABAWY

— Wilnianie! Śpiesznie w niedzielę dnia 10 lipca do Zakretu na Wielką Zabawę Ludową, urządzoną przez Związek Rezerwistów R. P. Znajdziesz tam szczęście i wesołość. Dwie orkiestry dęte. Tysiące atrakcyj.

TEATR I MUZYKA

— „Chata za wsią“ w Bernardynce. — Dziś, w czwartek 30 czerwca o godz. 8 m. 15 świetna sztuka . Kraszewskiego p.t. „Chata za wsią“. W widowisku tem bierze udział liczna orkiestra, chór, statyści i balet. „Chata za wsią“ budzi coraz większe zainteresowanie społeczeństwa wileńskiego.

Jutro, w piątek 1 lipca o godz. 8,15 „Chata za wsią“.

— Ostatnie przedstawienie Rewji „20.000 dolarów“ w Lutni. — Dziś, w czwartek, 30 czerwca, o godz. 8,15, po raz ostatni pełna humoru rewja wileńska pt. „20.000 dolarów“, z udziałem pp. H. Rymkiewiczówny, H. Skorukwóny, M. Rymkiewiczówny, L. Warskiego, R. Radwana, A. Jaksztasa. Tańce — R. Radwan. Ceny miejsc zniżone. Program wesoły, składający się z najnowszych przebojów.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— STRZAŁY DO WŁAMYWACZA. Nocy wczorajszej dozorca T-wa „Klucze“ Wysocki zauważył włamywacza, który usiłował przedostać się do pracowni Imachcingiera przy ul. Szopena Nr. 3. Wysocki ujął włamywacza, lecz ten będąc silniejszym rzucił go o ziemię i począł uciekać. Wysocki w czasie pościgu oddał do zbiega kilka strzałów rewolwerowych, lecz bez skutku. Włamywacz zbiegł.

— Złodzieje u prof. Karnickiego. — W nocy na niedzielę nieznani sprawcy usiłowali przedostać się do mieszkania prof. Karnickiego (Mickiewicza 25). Włamywacze wyważyli drzwi i przecięli żelazne łańcuchy. W ostatniej jednak chwili zostali spłoszeni przez służącą profesora. Mimo pościgu sprawcy zbiegli.

— OKRADZIONE MIESZKANIE. — Wczorajszej nocy nieznani sprawcy przedostali się do mieszkania inż. A. Dłuskiego (Ponarska 63). Co zostało skradzione narazie nieustalono, bowiem inż. Dłuski przebywa obecnie na urlopie w Warszawie.

Z POGRANICZA

— ZBIEGOWIE. — Wczoraj rano w pobliżu Dzisny zauważono płynącą małą tratwę, na której znajdował się jakiś starzec z 18-letim chłopcem. Byli to uciekinierzy z rejonu połockiego, którzy szczęśliwie przedostali się w przebraniu rybaków Dźwiną do Polski.

Starzec nazwiskiem Timofiej Wuldow, b. rosyjski praporszczyk, pełnił funkcję pisarza gminnego w Połockim rejonie.

— PRZYGODA RYBAKÓW. — W ub. poniedziałek strażnicy sowieccy zatrzymali na Wilji w rejonie Kamienia 2 rybaków, zatrudnionych przy połowie ryb. Jeden z rybaków Władysław Łukaszewicz zdołał zmylić czujność straży sowieckiej i zbiegł, drugiego rybaka Aleksandra Narkuna strażnicy sowieccy uwięzili.

— Spaliły się składy sow. — W niedzielę w Dryssie spaliły się dwa składy sowieckie z żywnością i furażem. Władze sowieckiepodejrzewają podpalenie.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji
K. Dąbrowska
(Firma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 2, m. 11

grodzieńska

— Zakończenie kursu straży pożarnych. W niedzielę, przy udziale przedstawicieli władz związków pożarniczych i t. d. odbyło się zakończenie kursu straży pożarnych, zorganizowanego przez Okręgowy Związek Straży Pożarnych dla członków straży pow. grodzieńskiego.

— P. wojewoda Kościałkowski w Grodnie. Wczoraj przybył do Grodna wojewoda białostocki p. Kościałkowski.

P. wojewoda w towarzystwie p. starosty Robakiewicza udali się do Druskienik.

TEATR MIEJSKI:

Piątek — występ gościnny Ladisa Kiepury.

— Wianki na Niemnie. Tradycyjnym zwyczajem Wojskowy Klub Wioślarski „Niemen“, urządza w najbliższą sobotę dnia 2 lipca br. wianki na Niemnie z zawodami sportowymi na wodzie.

Początek o godzinie 6,30.

Program bardzo urozmaicony. Na zakończenie zabawa taneczna.

— Zakończenie kursów dokształcających dla podoficerów garnizonu grodzieńskiego. — W państwowem gimnazjum męskiem odbyło się zakończenie kursu dokształcającego dla podoficerów garnizonu grodzieńskiego, zorganizowanego przez Ognisko podoficerów zawodowych i związek nauczycielstwa polskiego. Zakończenie kursu poprzedziły egzamina z zakresu 6 klas szkoły powszechnej i III i IV klasy gimnazjum.

Uroczystość zakończenia kursów zainaugurował przewodniczący z ramienia kuratorjum, komisji egzaminacyjnej kursów dyr. Adler. Następnie przemawiali kierownik kursów prof. Buszanowski, w imieniu wykładowców prof. Prudelski, w imieniu dowódcy korpusu mjr Kulikowski i w imieniu uczestników kursu st. sierż. Janowski.

Na zakończenie odbyła się wspólna czarna kawa.

KINA:

ŚWIATOWID — „Tabu“.
POLONIA — Spór o sierżanta Gryszę.
APOLLO — Na falach namiętności.

nowogrodzka

NADZWYCZAJNE Walne Zebranie ZWIĄZKU AK. WOJ. NOWOGRÓDZKIEGO I B. Z. MIŃSKIEJ ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO

Dnia 5 bm. w lokalu własnym przy ulicy Świętokrzyskiej 17 m. 3, odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Akademików woj. Nowogródzkiego i b. Ziemi Środowiska Warszawskiego.

W imieniu ustępującego Zarządu sprawozdanie złożył kol. Kozłowski Jan, sprawy kasowe rzeczowo zreferował skarbnik Związku kol. Szalewicz Jan. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał przewodniczący K. R. kol. Petrozolin Wiktor. Po wyjaśnieniach i treściwej dyskusji, na wniosek kol. Kurusia udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Prezesem Związku przez aklamację wybrano kol. Janczukowicza Pawła. Skład Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego pozostał ten sam.

Nadzwyczajne Walne Zebranie powzięło cały szereg uchwał mających posłużyć za wytyczne w pracy nowo-obranemu Zarządowi. Akcja władz Związku skierowaną będzie w trzech kierunkach: samopomocowym, organizacyjnym i pracy kulturalno-oświatowej na Kresach.

Pierwsze zebranie organizacyjne zarządu odbyło się dnia 6 bm.

II. Nowy Zarząd Zw. Ak. woj. Nowogródzkiego i b. z. Mińskiej Środowiska Warszawskiego wyłoniony został na nadz. walnem zebraniu w składzie następującym: prezes kol. Janczukowski Paweł, I wice-prezes kol. Wasilewski Kazimierz, II wice-prezes kol. Rożnowski Stanisław, skarbnik kol. Szalewicz Jan, sekretarz kol. Matławska Zofja, członkowie kol. Wiśniewska Anna, zarządu kol. Bućkowski Witold.

III. Sekcje. — Kierownictwo sekcji Towarzyskiej powierzono kol. Wiśniewskiej, sekcji Prasowej kol. Buckowskiemu, Sekcja Prasowa podzielona została na 3 referaty: infirmoacyjno-sprawozdawczy, wydawniczy i publicystyczny.

IV. Dział doraźnej samopomocy koleżeńskiej.— Przy sekcji prasowej utworzono t. zw. Dział doraźnej samopomocy koleżeńskiej.

Z rozpoczęciem się Nowego Roku Akdział ten przekształcony zostanie na sekcję: Samopomocy koleżeńskiej z referatami — pożyczkowo-mieszkaniowym, pośrednictwa pracy i praktyk wakacyjnych.

— Sekcja Kulturalno - Oświatowa. — Kierownictwo tymczasowo nad tą sekcją powierzono kol. Buckowskiemu.

Odczyty z ramienia tej sekcji w woj Nowogródzkiem w czasie zbliżających się feryj letnich, wygłoszą: kol. Janczukowicz: „Drogi na Kresach Wschodnich“, kol. Szalewicz Jan: „Niedomagania naszych organizacyj społecznych“ i „Księgowość w organizacjach społecznych“, kol. Różnowski Stanisław: „Szkoły lotnicze w Polsce“.

Wygłaszane odczyty, na jesieni, po porozumieniu się z dyrekcją Polskiego Radja w Warszawie, złożą się na program audycyj radjowych „O Kresach“. Tą drogą zapraszamy do współpracy wszystkich. Mamy nadzieję, że Koła Prowincjonalne potrafią zająć się stroną techniczną, składając tem samem dowód swego współudziału.

Krótki reportarz

Wczorajsza noc. Lasek Mogilnicki. Dziewiętnastoletnia Rebeka Lewinsonówna wraca z Zakretu do domu. W gęstwinie leśnej cztery postacie. Sprawnie i cicho, dwóch za ręce, jeden za usta. Czwarty....

I potem zamierzali po kolei. Ale Rebeka Lewinsonówna w pewnym momencie zdołała krzyknąć. Drogą szła jakaś kobieta. Usłyszała. Nadbiegła odważnie. Czterech pierzchło w gęstwinie leśnej.

Lewinsonówna przypadła do najbliższego posterunku. Gwizdek... gwizdek.. gwizdek..... Kilka policjantów ruszyło w las. Przeszukało, Zatrzymano czterech żaden nie chce się przyznać.

Dźwiękowe Kino HELIOS
Premjera. Wspaniały film obyczajowy
NA ŚLISKIEJ DRODZE z życia złotej młodzieży. W rol gł. prześliczna Dorothy Jordan i słyn. amant Hardie Albright. Przebój, porywający swoim realizmem
Na scenie: Na żądanie publiczności jeszcze kilka występów jasnowidza Władzia Zwirlicza Fenomena XX wieku Odgadywanie myśli Odszukiwanie zaginionych etc. Na I-szy seans ceny zniżone. Dziś początek o godz 2 ej. Seanse o 2, 4, 6, 8 i 10.15

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza
Dziś! Największe gwiazdy świata Brygida Helm, Iwan Petrowicz i Paweł Wegener w dramacie w-g światowej sławy powieści Ewersa ALRAUNE (córka wisielca). Wielki ten film wywiera kolosalne wrażenie Nad program: Dodatki dźwiękowe. Ceny zniżone: na wszystkie seansy — Balkon 30 gr., Parter 60 gr. Początek o godz. 4-ej

DŹWIĘKOWE KINO CASINO ul. Wielka 47. Tel. 15-41.
Dziś! Jeden z czołowych dzieł czeskiej produkcji filmowej, całkowicie mówiony i śpiewany po czesku
KRÓL WŁÓCZĘGÓW Dzieje słynnego poety czeskiego JAROSLAWA HASKA, autora nieśmiertelnego „Szwejka“. W rol. gł. SASZA ROSZYŁOW. Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe m. in. zamach na Prezydenta Doumera. Ze względu na wysokiej wartości artyst film dla młodzieży dozwolone. Ceny zniżone; balkon od 25 gr. Parter dz. 60 gr. Początek o godz 4. 6, 8 i 10.15. w dnie świąteczne od godz. 2-ej po poł

Dźwiękowe kino „PAN“
Ceny na wszystkie seansy od 30 gr. Parter od 60 gr.
Dziś! Najwspanialszy dźwiękowy arcyfilm śpiewno-taneczny z życia nocnego „Złotej Młodzieży“ i lekkomyślnych kobiet rzuconych w bagno wielkomiejskie, dla których niema już powrotu. ČMY NOCNE ilustrujący w najdyskretniejszych szczegółach życie miljarderek i ich „pocieszycielek“. W roli gł. uroczo-wiosenna Barbara Stanwyck niezrównana rywalka JANET GAYNOR. Jest to film, który wzrusza i podnieca Moc numerów śpiewnych, baletowych i tanecznych. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8, 10.15 w dnie świąteczne o godz. 2-ej.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID“ GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8.15, 10.15
Legenda mórz południowych „Tabu“ FILM EGZOTYCZNY
Wstęp od 65 groszy.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KRÓL WŁÓCZĘGÓW“ — „CASINO“

Sławny „Szwejk“ Jarosława Haszka obiegł wszystkie większe sceny europejskie, zawędrował na ekran i spopularyzował imię łazika - obijacza.

„Król Włóczęgów“ ma wszystkie cechy „szwejkowistości“. Nie dziw zresztą Bohaterem jest postać autobjograficzna jeżeli tak można powiedzieć. Szereg epizodów z życia poety - cygana Jarosława Haszka odtwarza doskonały aktor charakterystyczny Sasza Rasziłow.

Widzimy więc, jak żyjący z dnia na dzień poeta zamiast rachunku w restauracji płaci.. pisaniem jadłospisu, jak myje talerze, po których zostaje kupa gruzu, jak jest właścicielem później fermy, guwernerem, przedsiębiorcą w Luna - Parku, wreszcie jak idzie na wojnę, gdzie znamy już jego przygody ze „Szwejka“.

Przez cały obraz przewija się melancholijny motyw, prawie tragiczne rozdzielenie ojca od ukochanego dziecka. Na tem tle całość nabiera zabarwienia lirycznego i przygody nieuleczalnego indywidualisty ,co kocha psy, urastają niemal do znaczenia symbolu.

Film jest czeski i ma dwie stałe tych filmów zalety: melodyjność i dobry dowcip. Mniej dopisała reżyserja. Za wiele jest literackości w tej sfilmowanej autobiografji.

Słaby również był operator. Ciągłe zmiany objektu widzenia i sztywność aparatu, który miał tu wielkie pole do popisu — sprawia, że widz miejscami nuży się w oczekiwaniu na żywszą akcję.

Dodatki są urozmaicone. Prócz dobrego przeglądu wydarzeń (tylko ten zamach na Doumera nieco nabierany, bo wcale nie filmowo ujęty, ale poprostu posklejany z nieruchomych, dobrze znanych z pism fotografij), są dwa anonse. Trzeba podkreślić ich wartość montażową. „Śledztwo“ z Warnerem Olandem („Fox“) wygląda z wycinków bardzo sensacyjnie. Francuski film „Musisz być moją“ zJ. Treville'm i G. Baroux ma wspaniale podłożoną melodję, która nad zwyczaj subtelnie łączy poszczególne sceny. Harmonja wrażeń wzrokowych i słuchowych jest idealna. *Tad. C.*

„WATERLOO BRIDGE“ — „STYLOWY“

Londyn... Smugi reflektorów wyszukują na ciemnem niebie napastniczych Zeppelinów. W mieście panika.

Spotykają się przepadkowo młody żołnierz-ochotnik Roy (Kent Douglass) i exchórzystka operowa, obecnie na moście Waterloo wieczorami zarobki szukająca Mira Clearke).

Krótkie chwile znajomości pozostawiają wielką miłość obojgu. On, korzystając z urlopu wiezie ją do domu swych rodziców. Dom bogaty, arystokratyczny. Dziewczyna zbyt kocha Roya i ze wstrętem myśli o swym zawodzie. Ucieka. W bombardowanem mieście odnajdują się znów. Roy już wie kim jest Mira, ale mimo to kocha ją. Wróci, weźmie ją za żonę...

Na miasto padają bomby. Mira biegnie przez most... bomba...

Obraz jest dobrze pomyślany. Postać Miry ma dużo prawdy psychologicznej, zarówno jak i postać młodego, pół-naiwnego chłopca Roya. Cały film jest oparty na duecie aktorskim i trzeba przyznać dobrze na tem wychodzi. Gra aktorów ma jeszcze i tę przewagę, że ani bohaterka, ani bohater nie są cukierkowemi pięknościami. Stąd większy realizm.

Tło podmalował reżyser bardzo zręcznie. Arystokratyczna rodzina, doskonałe typy kumoszek z ulicy londyńskiej, trochę sielankowego pleneru, trochę tonowanych zdjęć miasta i doskonale w szczegółach opracowany biedny pokoik samotnej dziewczyny. Wszystko to podkreśla wrażenie całości.

Obraz jest mówiony. Dźwięk miejscami jest zepsuty i z ap tuaarsłWleąń etashretsr jest zepsuty i z aparatu słychać zamiast westchnień wybuchy i starzały. Należy te miejsca uciszyć, bo od tego jest w aparaturze moderator. Ale w kabinie „Stylowego“ o tem się nie myśli. Również mało się myśli i robi w zakresie wentylacji sali, gdzie panuje przeraźliwy zaduch.

Nad program idzie mało wybredny przegląd osobliwości, kolorowany zbyt jaskrawo, oraz farsa z popularną w Ameryce parą Kohn Kelly pt. „Brawo detektywi“. Kto chce może się tem ubawić. Tad. C.

NIECH WRACA ŻYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą“.

UCHWAŁA GODNA UZNANIA

Garnizonowa Komisja Żywnościowa m. składająca się z kwatermistrzów oraz oficera intendenta 19 dyw. piechoty, jako delegata dowódcy Okręgu Korpusu Nr III, na zebraniu z dnia 27 bm. uchwaliła: Przyjmując pod uwagę ciężkie położenie ekonomiczne państwa, w związku z ogólno - światowym kryzysem oraz w związku z rozkazami DOK III, zaniechać zakupu jakichby to ni było artykułów pochodzenia zagranicznego, zamieniając je wyrobami krajowemi, bojkotować te firmy handlowe i dostawców, którzy sprowadzają ten towar zagraniczny, który produkuje i Polska (jak np. skóra, kołki drewniane do butów i inne artykuły), popierać wytwórczość tej części kraju, w której roziokowane są oddziały (np. wyroby lniane, mydło, jarzyny suszone, kawa).

Ponadto uchwalone zostało wchodzić w kontakt z tymi dostawcami i firmami, które posiadają konto czekowe w P.K.O., aby wykluczyć przy rozrachunkach obieg gotówkowy, a uskuteczniać wypłaty zapomocą czeków przelewowych na P.K.O.

(—) Lankau mjr., Hejnisch mjr., Czapliński mjr., Dziobek mjr., Piwakowski mjr, Giedrojć kpt., Reut mjr., Święcicki mjr, Nowak, mjr., Mostowski kpt.

Radjo wileńskie

Czwartek, 29 czerwca 1932 r.

11,58: Sygnał czasu. 12,10: Audycja dla poborowych (muz. i pog.). 12,40: Okm. met. 15,35: Progr. dzienny. 15,40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,10: Muzyka z płyt. 16,40: „Fantazja u dzieci“ pog. 17,00: Koncert. 18,00: „Bazylika wileńska“ przed katastrofą, odczyt. 18,20: Muz. tan. 19,15: „Skrzynka pocztowa nr. 207, listy radjosłuchaczy omówi W. Hulewicz, dyr. progr. 19,10: Pras. dziennik radjowy. 19,45: „Ciotka Albinowa“ mówi“, monolog humorystyczny. 20,00: Koncert. 21,05: „Warszawa — ulica Zielna nr 5“ fel. wygłd W. Frenkiel. 21,20: Słuchowisko. 21,50: Kom. muz. tan.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Baranowicz niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 7 lipca 1932 roku o g. 18 odbędzie się w lokalu Magistratu konkurs ofertowy na prawo uruchomienia komunikacji autobusowej na terenie m. Baranowicz. Zasadnicze warunki konkursu: a) terminu zezwolenia — 3 lata, b) obowiązek uruchomienia 2 linji, c) obowiązek kursowania wozów—co pół godziny, d) termin uruchomienia przedsiębiorstwa—miesiąc od daty podpisania umowy, e) obowiązek wpłacania Magistratowi umówionego procentu od sprzedanych biletów, f) kaucja 1000 zł. na dotrzymanie warunków umowy. Osoby, reflektujące na uruchomienie powyższego przedsiębiorstwa, winne złożyć przed wskazanym wyżej terminem oferty w zalakowanych kopertach z nadpisem „Oferta na uruchomienie komunikacji autobusowej na terenie miasta Baranowicz“ oraz wnieść do kasy miejskiej wadjum w sumie 500 zł. Oferta winna zawierać: nazwisko, imię, adres oferenta, oświadczenie, że oferent będzie uważał siebie za związanego ofertą do czasu rozstrzygnięcia konkursu, a w razie przyjęcia jego oferty do czasu zatwierdzenia jego umowy. Do oferty należy dołączyć dowód wpłacenia wadjum. Magistrat zastrzega sobie prawo przeprowadzenia ustnego przetargu, swobodnego wyboru oferenta, względnie nie przyjęcie żadnej oferty. Szczegółowe warunki rozpatrywać można w Dziale Podatkowym Magistratu codziennie w godzinach od 13 do 15-ej.

(—) Inż. A. Winnikow
p. o. Burmistrz m. Baranowicz

Baranowicze, 20 VI 1932.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow. A. PAKA.

Niebywale tanio ROWERY poleca FIRMA „Uniwersal“ Wilno, Wielka 21, tel. 12-83 Duży wybór płyt i patefonów. Wszelkie reperacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Lokale

Mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia z niekrępującem wejściem w ścian i wszelkiemi nowoczesnemi wygodami do wynajęcia Wileńska 32 m. 5. —o

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Na piętrze. Osobne wejście. Artyleryjska 1 m. 3.

POKÓJ z niekrępującem wejściem w ścian i wszelkiemi nowoczesnemi wygodami do wynajęcia Wileńska 32 m. 5. —o

PRZETARG

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie budynków stacyjnych—jednego na st. Szarkowszczyzna, jednego na st. Miory i jednego na st. Druj i nji Woropajewo-Druja. Warunki przetargu rysunki, ślepe kosztorysy oraz warunki ogólne wykonania przez przedsiębiorców robót budowlanych w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie są do obejrzenia w dni urzędowe od godz. 9 ej do 12 w Wydziale Drogowym OKP w Wilnie, ul Słowackiego 2, drugie piętro, pokój Nr 3 — tam również można otrzymać wszelkie informacje dotyczące wymienionych budynków. Zainteresowani mogą nabyć komplet wykazanych wyżej danych technicznych po wpłaceniu do Kassy Dyrekcyjnej 15 zł. lub też sporządzić z tych materjałów notatki. Robienie notatek zezwala się tylko w lokalu Dyrekcji i w podanym wyżej czasie. Wysyłanie poczt materjałów dotyczących przetargu Dyrekcja nie obowiązuje. W zgłaszanych do przetargu ofertach należy podawać cenę na każdy z wymienionych na wstępie objektów oddzielnie wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Oferty winne być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki, znajdującej się w Prezydjum Dyrekcji do godziny 12-ej dnia 1 lipca 1932 r.

Wadjum w wysokości 2000 zł. od każdego objektu winno być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w Kasie Dyrekcyjnej w Wilnie lub przekazane do PKO na rachunek Dyrekcji — kwit zaś o złożeniu wadjum winien być dołączony do oferty.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie

Mieszkanie sześciopokojowe z wygodami do wynajęcia Ul. Zygmuntowska 20 m. 5. —o

Ślusarz - mechanik pozostający bez pracy przyjmie posadę z skromnych warunkach — Pracowity, solidny uczciwy. Dobry robotnik. Tokarska 6 m. 5 Zaulewicz Władysław

Mieszkanią z 3 i 4 pokoi ze wszelkiemi wygodami nowoczesnemi, wanna na miejscu do wynajęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17

Stolarz meblowy— znający dobrze swój fach prosi o udzielenie mu pracy. Przyjmi również zamówienia. Wykonanie solidne. — Babkin Antoni, Smoleńska, 13.

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 81—4 Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki, Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona“ według prof. Spahla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43

Czeladnik szewcki dobry fachowiec ze skromnemi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Żórawia 6 m. 3— Aleksandrowicz Kazimierz.

Kowal znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej do majątku, spokojny, pracowity, Nowogródzka 10. Marciniak Konstanty.

Szewc dobry rok nik, bardzo potrzebujący pracy, zgadzający się na każde warunki wynagrodzenia poszukuje zajęcia. Czabotarunas Wiktor Wodociągowa 14.

Tyle domów budu się w Wilnie, czy przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27, Baliński Michał.

Wszelkie roboty druciarskie wykonuje tanio i solidnie Wygnowski Michał Bukowa 12.

Cieśla prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Zarakowski Stanisław Trakt Batorego 2.

Ślusarz, dobry fachowiec, solidny, z świadectwami, poszukuje pracy w zakresie swej specjalności. Sławskowicz Antoni Wileńska 2 m. 3.

Lekcje

Studentka romanistyki posiadająca dobre francuski — poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne. Zgłoszenia do adm. „Słowa“. —o

POSZUKUJĄ PRACY

Stolarz. Sumieny, pracowity prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję.— Czywilis Michał. Ponarska 45.

Stolarz, dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. — Narouniec Klemens — Zaułek Lidzki 13.

Polecana przez Tow. św. Wincentego rodzina, składająca się z matki suchotnicy, ojca bezrobotnego i trojga wątłych i głodnych dzieci prosi o pomoc w odzieży lub groszach. Ofiary dla rodziny B., — przyjmuje Administracja „Słowa“.

Różne

Były pułkownik lat 70, sparaliżowany bez żadnych środków do życia prosi Sz. Czytelników „Słowa“ o jakąkolwiek pomoc. — Dzielna Nr. 23—6.

Właścicieli kamienic prosi o posadę dozorcy były nauczyciel (z rodziną, żonaty)—Skromnia nędza. Chętnie, sumiennie i gorliwie spełni swe czynności Adres w redakcji lub Zarzecze 15-12. —

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa“, Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA w Wilnie.